

Głos

NAUCZYCIELSKI

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROK XXVIII NR 9

WARSZAWA, 1 MAJA 1949

CENA 25 ZŁ

TREŚĆ

EUSTACHY KUROCZKO —
PIERWSZY MAJA

HENRYK SZYPER —
ADAM MICKIEWICZ

BOGDAN DUCZMAL —
JAWNA OCENA UCZNIA

WIKTOR WOROSZYLSKI —
NOC KOMUNARDA

JASZCZ —
PRZECHADZKA PO TEA-
TRACH

PIERWSZY MAJA

Pierwszomajowe święto, międzynarodowy proletariat obchodzi w bieżącym roku pod hasłem **walki o pokój**.

W niespełna cztery lata po zakończeniu działań ostatniej wojny, najkrwawszej, jaką znają dzieje ludzkości, już handlarze śmierci z Wall-Street i City sięgają niepokój na całym globie ziemskim, tworzą bazy wojskowe, tłumia ruchy wyzwolenicze narodów kolonialnych, czynią przygotowania do nowej rzezi.

Lekcja historii podczas ostatniej wojny okazała się dla imperialistów anglo-amerykańskich za słaba. Nie ucierpiały od bomb ich banki i fabryki. Fiasko swej agresywnej polityki w Chinach, gdzie masy ludowe walczące o swe narodowe i społeczne wyzwolenie pod przewodnictwem komunistycznej partii Chin zwyciężają tanki i odrzutowe samoloty wyprodukowane w koncernach U.S.A., chcą powetować amerykańscy imperialiści paktem atlantyckim.

Ale w swych rachubach nie uwzględnili oni jednego czynnika, który może pokrzyżować ich podstępne plany. Przeszło pół miliarda ludzi zamieszkujących na wszystkich kontynentach dało twardą odpowiedź panom z Wall-Street na wielkim Kongresie Pokoju w Paryżu. 600 milionów pracujących ludzi: robotników, chłopów, pracującej inteligencji, wypowiedziało swoje twarde „nie”.

Rosną siły proletariatu międzynarodowego. 40% społeczeństwa francuskiego upoważniło sekretarza francuskiej partii komunistycznej Thoreza do zgłoszenia deklaracji, że w razie napadu imperialistów na ZSRR lud francuski stanie po stronie Armii Radzieckiej. Sekretarz włoskiej partii komunistycznej Togliatti taką samą zapowiedź złożył w imieniu 8 000 000 wyborców Włoch, sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej oświadczył, że lud angielski strajkami odpowie na agresję imperialistów anglo-amerykańskich. Owe miliony Francuzów, którzy stają po stronie ZSRR i krajów demokracji ludowej, owe 8 milionów wyborców włoskich to przede wszystkim ludzie, którzy wyrabiają węgiel, odlewają stal, budują mosty i drogi. Dzięki ich pracy dymią kominy fabryk i hut, ryczą syreny okrętów, oni stanowią o postępie i rozwoju gospodarczym świata. **A oni nie chcą wojny.**

Pod przewodnictwem ZSRR jednoczą się masy pracujące całego świata przeciwko podżęga-

czom wojennym i one przeważają szalę zwycięstwa. Zwycięstwa chińskich wojsk ludowych, bezprzykładowa walka demokratów greckich, lejąca się krew w Indonezji, nieustające wrzenie w Burmę, walki partyzanckie w Hiszpanii — oto wskaźniki rosnących z każdym dniem sił pokoju.

Lud pracujący Polski przeciwstawia się polityce wojny nowymi

zwycięstwami na polu pracy, nowymi i coraz większymi wskaźnikami produkcji, nowymi osiągnięciami w budownictwie. Podżęgać wojennym, chępiącym się nowymi armatami i bombą atomową, odpowiadamy: „z każdym dniem, z każdą godziną więcej węgla, więcej żelaza, więcej maszyn, więcej wagonów, więcej tkanin, więcej chleba, więcej mięsa,

więcej cukru, więcej szkół i uniwersytetów”. Oto nasze hasło i odpowiedź na histerię wojenną handlarzy Wall-Street.

To jest jednocześnie podstawa Sześcioletniego Planu naszego budownictwa, planu stworzenia fundamentów socjalizmu w Polsce. Socjalizm to słowo, które spędza sen z oczu podżęgaczy wojennych. Socjalizm to kaftan bezpieczeństwa

dla szaleńców, usiłujących rozpętać nową rzeź. Budową socjalizmu odpowiadamy na szantaż obrońców schodzącego z areny dziejowej kapitalizmu.

W dziejach proletariatu polskiego ostatni rok zapisał się wielkimi osiągnięciami. Pierwsze wydarzenie to zjednoczenie klasy robotniczej w Polsce. Zlikwidowane zostało półwiekowe rozbitcie polskiego ruchu robotniczego, osłabiające w przeszłości walkę pracujących mas w Polsce.

Polska klasa robotnicza stała się organizatorem i kierownikiem życia gospodarczego i politycznego w Polsce.

Ostatni rok przyniósł dalsze wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, opartego nie tylko na hasłach i sloganach, ale na faktach. Dziesiątki tysięcy robotników, zorganizowanych w brygadach idących na wieś z pracą i słowem, pomagają chłopu uruchomić maszyny, remontować domy, pomnażać bogactwo narodowe. Więcej traktorów, więcej siewników, więcej nawozów sztucznych — to już nie hasło — to czyn realny.

Ostatni rok to zwiększenie dochodu narodowego, to regulacja płac, podniesienie standardu życia.

Ostatni rok to wypowiedzenie wojny analfabetyzmowi, to historyczna akcja, nienotowana dotychczas w dziejach oświaty i kultury w Polsce. My, nauczyciele polscy zorganizowali w ZNP, daliśmy w ostatnim roku wiele dowodów, iż coraz silniej wiążemy się z masą pracującą w Polsce.

Z górą pięć tysięcy członków ZNP pracuje w Radach Narodowych gmin, powiatów i województw. Jesteśmy w szkołach, świetlicach, domach kultury, jesteśmy wszędzie, gdzie jest oświata i walka z ciemnotą. Jako stutysięczna z górą armia oświatowa — stajemy do likwidacji analfabetyzmu, wiekowej zmyry mas ludowych w Polsce. Likwidacja analfabetyzmu to właściwy start do podniesienia, uwielokrotnienia poziomu kulturalnego mas. Powszechność i przymus powszechnej siedmioklasowej szkoły ogólnokształcącej na wsi i w mieście — oto hasło Planu Sześcioletniego na odcinku szkoły. Walka o wysoką wydajność szkoły, walka z drugorocznością, walka o właściwą treść wychowawczą szkoły — oto hasła pierwszomajowe dla nauczycielstwa polskiego, którego celem jest wychowanie pokolenia budowniczych socjalizmu.



DOROBK POLSKI LUDOWEJ W DZIEDZINIE OŚWIATY I KULTURY

Mimo iż przytłaczały nas nie-
spotykane nigdzie poza Zwią-
zkiem Radzieckim troski o mate-
rialną odbudowę kraju, wiele
wysiłku włożyliśmy w podniesie-
nie i pomnożenie wartości kultu-
ralnych.

Poszczycić się możemy dużymi
osiągnięciami, a na niektórych
odcinkach naszego szkolnictwa
dokonałszy prawdziwej i głębo-
kiej rewolucji.

W roku szkolnym 1938/39 było
w Polsce 1506 przedszkoli z
74 800 dziećmi i z około 2 tysią-
cami przedszkolaków. Opierając
się na zestawieniach Ministerstwa
Oświaty za rok szkolny 1947/48 —
osiągnęliśmy 4 673 przedszkoli z
223 920 dziećmi i 6959 przed-
szkolankami.

W r. szkolnym 1937/38 było
28 881 szkół powszechnych, do
których uczęszczało 4 953 000 uc-
niów, w roku 1947/48 — 21 777
szkół z 3 354 331 uczniami.

Jeśli weźmiemy pod uwagę
znacznie mniejszą liczbę dzieci
w Polsce i wielkie zniszczenie
kraju, to w stosunku do Polski
przedwrześniowej zrobiono w za-
kresie szkolnictwa podstawowego
bardzo dużo.

To samo stwierdzimy w zakre-
sie szkolnictwa średniego ogóln-
kształcącego. W roku 1937/38
mieliśmy tych szkół 789, do któ-
rych uczęszczało 243 200 uczniów.
W lipcu 1947 mieliśmy również
789 szkół średnich z 225 205 uc-
niami.

Głębokiej rewolucji dokonał-
my na odcinku szkolnictwa za-
wodowego. Nie biorąc nawet pod
uwagę olbrzymiej reformy szkol-
nictwa zawodowego, która daje
prawo przejścia do wyższych
stopni szkolnictwa, wystarczy po-
równać tylko cyfry obecne z
przedwrześniowymi, by stwier-
dzić, jak duży wysiłek włożyły
władze szkolne Polski Ludowej
w to ważne dla naszej struktury
gospodarczej, ważne dla przysz-
łości kraju zagadnienie.

W roku szkolnym 1937/38 było
w Polsce 1592 szkół i kursów
z liczbą 216 500 uczniów, co rów-
nało się 6‰ (promille) w stosun-
ku do liczby ludności kraju.

W r. 1947/48 mieliśmy szkół
3419, z 390 619 uczniami, co rów-
na się 16‰ (promille) ludności
kraju. Pominęliśmy w tym zesta-
wieniu akcję przysposobienia za-
wodowego, która obejmowała w
1947/48 r. 400 000 młodzieży w
rolnictwie poprzez tzw. PRW,
oraz akcję kursów, przez którą
przechodzi rocznie około 100 000
uczestników.

Wzięliśmy dla porównania kil-
ka cyfr z drobnej tylko części za-
gadnień kulturalno-oświatowych.
Jeżeli stan nie jest jeszcze zado-
walający, to należy na podstawie
kończącego się Trzyletniego Pla-
nu Gospodarczego stwierdzić, że
idziemy konsekwentnie ku roz-
budowie życia kulturalno-oświa-
towego. Świadczy o tym nasz
budżet oświatowy na rok 1949,
świadczy o tym Sześcioletni Plan
Gospodarczy.

Rozwój szkolnictwa wyższego,
dwu- i trzykrotna liczba (w po-
równaniu z 1937/38 rokiem) stu-
dentów, pracowników nauko-
wych, personelu pomocniczego,
stała rozbudowa katedr, skład so-
cjalny studentów, opieka nad ni-
mi, walka z analfabetyzmem, roz-
wój poradni czytelnictwa i sa-

mokształcenia, ustawowe ujęcie
zagadnienia bibliotek w całym
państwie świadczą o poważnych
osiągnięciach w tak ważnych
dziedzinach.

Mimo olbrzymich strat wojen-
nych nie tylko odrobiliśmy je,
ale osiągnęliśmy już dzisiaj stan
lepszy od przedwojennego. Nie
znaczy to, że wszystko jest do-
brze i że możemy osiągnąć na lau-
rach. Potrzeby są jeszcze ogrom-
ne i daleko nam do osiągnięcia
właściwego poziomu. Faktem jest
jednak niezbitym, że rozwój o-
światy i kultury jest coraz więk-
szy, faktem jest, że wszystkie
działy resortu oświaty rozrastają
się stale, że panujący ustrój spo-
łeczny w Polsce sprzyja rozkwit-
owi oświaty i kultury i że pań-
stwo nasze robi duży wysiłek, by
podnieść kraj na wysoki poziom
kulturalny. Osiągamy poważne
wyniki, gdyż państwo w swej po-
lityce budżetowej stawia proble-
my rozwoju i ochrony człowieka
na czołowym miejscu.

Wysiłek państwa poparty jest
wielkim zapałem i pracowitością
pracowników oświatowo - kulta-
ralnych, szczególnie nauczycieli,
poparty jest współpracą Związku

Nauczycielstwa Polskiego, który
wykazał dużo inicjatywy i ener-
gii w rozwiązywaniu problemów
kształcenia nauczycieli, konfe-
rencji rejonowych, szkolenia ideo-
logicznego członków swej orga-
nizacji i w wielu innych.

Mimo błędów i niedociągnięć,
jakie bezwzględnie dostrzegamy
na poszczególnych odcinkach o-
światy i kultury, jest rzeczą
oczywistą, że weszliśmy na wła-
ściwą drogę, że następuje coraz
pełniejsze podporządkowanie po-
lityki oświatowo-kulturalnej za-
łożeniom ideologicznym marksiz-
mu-leninizmu.

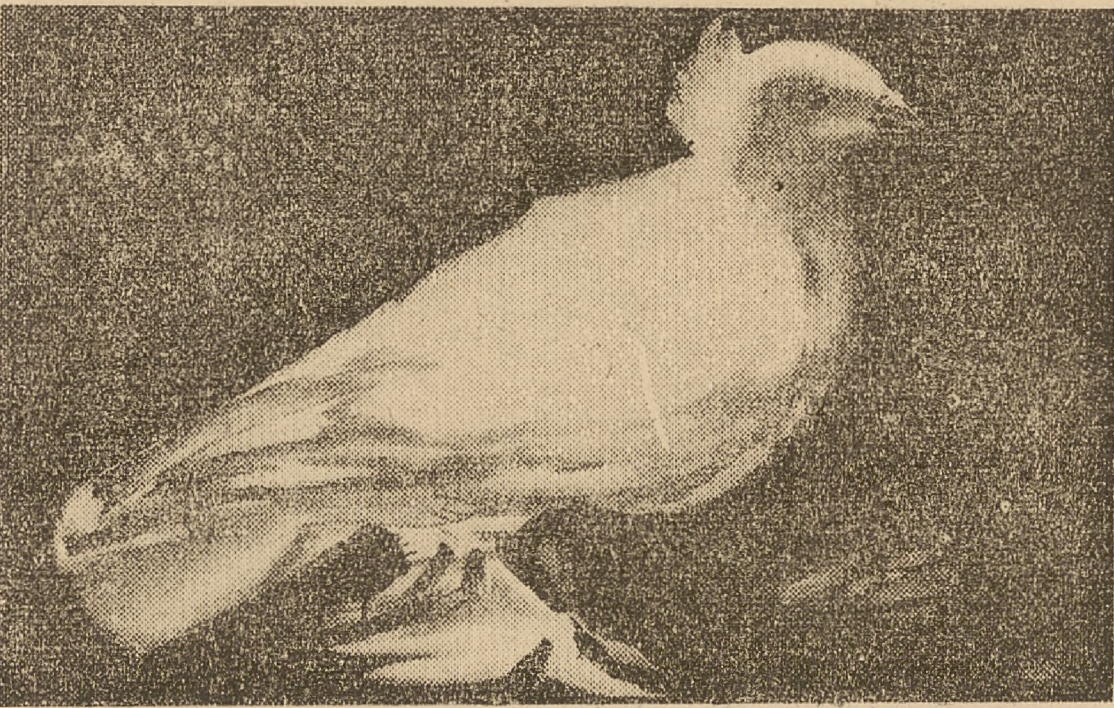
W dniu święta pierwszomajo-
wego oświatowcy polscy deklaru-
ją, że wyteżą wszystkie siły i
zdolności by, zrealizować pełną
powszechność nauczania, podnieść
poziom naszego szkolnictwa, prze-
budować jeszcze wyraźniej skład
klasowy młodzieży szkół średnich
i wyższych, przeopić pracę szkoły
polskiej nową treścią ideologicz-
ną i wychowawczą, kształcącą
młode, wysoce uświadomione za-
stępny nowych budowniczych so-
cjalizmu w naszym kraju, pew-
nych, uczciwych internacjonalis-
tów i prawdziwych patriotów.

O POKÓJ NALEŻY WALCZYĆ

Tegoroczne święto pierwszomajo-
we odbywać się będzie pod
znakiem ofensywy pokojowej za-
nicowanej przez Związek Ra-
dziecki. Nigdy dotąd nie było tak
potężnej akcji przeciwko wojnie
i tak powszechnej mobilizacji
wszystkich sił pokoju. W masach
całego świata utwierdza się prze-
konanie, że pokoju nie wygra się
samymi deklaracjami. O pokój
należy walczyć. Walka ta objęła
już całe narody. W Polsce przy-
stąpiły do tej akcji wszystkie se-
naty akademickie, 60 organizacji

postawę KCZZ, ale czynem po-
twierdzają swój udział w tej
akcji przez włączenie się do kam-
panii pokojowej i pomnażanie sił
materiałnej i kulturalnej obo-
zu pokoju.

Walka o pokój nie skończy się
na zwoływanych konferencjach
we Wrocławiu, Bukareszcie, New
Jorku, w Paryżu i Pradze. Akcja
ta musi być stała, zorganizowa-
na. Należy pokryć całą Polskę
gęstą siecią komitetów lokalnych
obrony pokoju, musi ona objąć
miasta, wsie i najmniejsze osady.



naukowych, wpłynęło tysiące
zgłoszeń indywidualnych, działa-
ją w tym kierunku organizacje
polityczne, społeczne, gospodar-
cze, przodują w tej akcji masy
pracujące.

Sianie paniki, zaszczepianie
niewiary w utrzymanie pokoju
nie udało się. Wiara, że pokój
zostanie zachowany, utwierdza się
w masach coraz mocniej. Wiara
ta — to nie tylko wygłaszanie
mów i powzięte uchwały, ale kon-
kretne zobowiązania robotników
o przedterminowym wykonaniu
planu gospodarczego, walka z
wszelkiego rodzaju marnotraw-
stwem, racjonalizacja pracy, pod-
niesienie jej wydajności, ofensy-
wa kulturalno-oświatowa.

Masy nauczycielskie zorganiz-
wane w ZNP nie tylko akceptują

Komitety obrony pokoju będą
organizować akcje, będą mobili-
zować masy, uświadamiać je
i uaktywniać. Będzie to zada-
niem naszych komórek organiza-
cyjnych i aktywów związkowych.
Tworzyć będziemy stale pogoto-
wie na strażę pokoju i coraz
mocniej zacieśniać i łączyć masy
nauczycielskie, masy pracujące
złączone ideą solidarności między-
narodowej.

Pierwszy maja jest w Polsce
świętem nie tylko robotników,
ale całego narodu. Hasła pierw-
szomajowe na pierwszy plan wy-
suwają walkę o pokój, walkę
o szczęście narodu. A walka o po-
kój — to terminowe wykonanie
planów gospodarczych, to ofensy-
wa kulturalna w mieście i na wsi,
to zwycięstwo socjalizmu.

TYDZIEŃ OŚWIATY

Pierwszy Maja, święto mas pracujących, jest także dniem
rozpoczęcia Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy.

Wielka ofensywa kulturalno-oświatowa, która się rozpo-
częła uchwaleniem przez Sejm ustawy o walce z analfabetyz-
mem, musi być prowadzona z niebywałą energią przez całe
społeczeństwo. Nauczycielstwu polskiemu przypadła odpo-
wiedzialna rola organizowania walki z analfabetyzmem, mo-
bilizowanie społeczeństwa do tej walki i udzielenie konkretnej
pomocy w zakresie pedagogiczno-dydaktycznym. Gęsta sieć
organizowanych przez nauczycielstwo lokalnych komitetów
do walki z analfabetyzmem, uruchamianie kursów, przyczy-
nia się do szybkiej likwidacji analfabetyzmu.

Drugim równie ważnym odcinkiem kult.-ośw. jest akcja
upowszechniania książki, dotarcie z nią do najgłębszych za-
kątów kraju. Tania a dobra książka będzie czytana, jeśli
w każdej gminie działać będzie biblioteka, w każdej groma-
dzie punkt biblioteczny. Wszystkie organizacje masowe, więc
przede wszystkim Związek Nauczycielstwa Polskiego, muszą
w Tygodniu Oświaty zająć się popularyzowaniem akcji oświa-
towo-kulturalnej. Wszystkie ogniwa organizacyjne ZNP win-
ny w tej akcji odegrać poważną rolę, która nie kończy się
z upływem Tygodnia Oświaty, ale trwać musi stale.

Pierwszy Maja i najbliższy tydzień to tylko moment naj-
większego wysiłku, to punkt wyjściowy tej zakrojonej na
długi okres kampanii.

Protectorat nad Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy ob-
jął Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Prezydent RP Bolesław Bierut, który w listopadzie 1947 po-
wiedział: „...Musimy czynić równocześnie wysiłki w dwóch
kierunkach: po pierwsze — w kierunku najszybszej odbudo-
wy kraju i podniesienia materialnych warunków bytu całego
narodu, a przede wszystkim warstw pracujących, po drugie —
w kierunku uzdrowienia wynaturzonej przez niesprawiedliwy
ustrój społeczny psychiki ludzkiej i likwidacji zacofania, pod-
noszenia poziomu oświaty i kultury najszerzych mas ludo-
wych. Oba te zadania są najściślej ze sobą związane, wzajem-
nie uwarunkowane, niepodobna rozwiązać jednego bez równo-
czesnego wypełnienia drugiego“.

KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH

Nie odczuli tego głodu oświaty i książki ludzie stojący dawniej
u steru rządów w Polsce, bo im ta kultura i ta książka przycho-
dziła do rąk łatwo, sama się do nich pchała. Przyjmowali oświatę
jako rzecz sobie należną z tytułu urodzenia w „wyższych sferach
narodu, a nie wiedząc — i nie chcąc wiedzieć — że obok nich masy
proletariatu wiejskiego i miejskiego rodziły się i umierały w ciem-
nocie, w analfabetyzmie, w zacofaniu. Książka polska zawędro-
wała pod strzechy chat wiejskich, dociera do rąk chłopca polskiego,
znajduje się w rękach polskiego robotnika.

O tym mówią cyfry. Oficjalne cyfry statystyki wskazujące,
że Polska okresu międzywojennego stała na szarym końcu, jeżeli
chodzi o cyfry nakładów książek. Że w tej dziedzinie za nami stała
jeszcze w statystyce ogólnooświatowej bodaj tylko mała Albania.
Że nakład 5.000 egzemplarzy osiągnięty — z rzadka na rynku księ-
garskim uważany był za sukces i ewenement niezmiernie wagi.
Jedna książka wypadała na ponad 5 mieszkańców miast i ponad
20 — wsi.

Dzisiaj książka staje się chlebem powszednim dla mas, nie
tylko dosięga wyciągniętych po nią chętnie rąk, ale sama wyrusza
na poszukiwanie czytelnika. Wyrusza przystrojona w staranną
czatę wydawniczą, piękna, wartościowa i — tania.

Ten triumfalny pochód książki już się rozpoczął.

W styczniu w całym kraju odbyły się uroczystości przekaza-
nia 1.600 gminnych bibliotek publicznych zorganizowanych w ra-
mach akcji Komitetu Upowszechnienia Książki oraz uruchomie-
nia 20.000 punktów bibliotecznych. Każdy z tych punktów za-
opatrzony został — niby w „kapitał zakładowy“ — w księgozbiór
złożony z 50 książek, wśród których poczesne miejsce zajmują po-
zycje wydane w ramach akcji wydawniczej Komitetu Upowszech-
nienia Książki.

Czy rozumiecie co to znaczy? Milion mieszkańców gromad
wiejskich, pozbawionych dotychczas dobrodziejstwa książki, bę-
dzie ją miał na swój użytek. Milion obywateli polskich będzie
mógł korzystać ze skarbów naszej literatury. Rozszerzą się ich
horyzonty, innymi oczami patrzyć zaczną na otaczający ich świat,
poznają rzeczy dotąd im obce, odsłonią się przed nimi obrazy do-
tąd zaciągnięte grubą zasłoną nieświadomości.

Wypuszczając na rynek wydawniczy 14 pierwszych książek
KUK w łącznym nakładzie ponad miliona egzemplarzy państwo
poczęło wielkie dzieło.

Olbrzymi wysiłek nie może iść na marne, niezbędna jest po-
moc aktywna i masowa ze strony czynnika społecznego, trzeba
wszczać jak najpoważniejszą akcję propagowania KUK wśród
szerokich mas. Trzeba akcję KUK jak najskuteczniej popularyzo-
wać. Udział w tym wziąć muszą wszyscy: związki zawodowe, or-
ganizacje społeczne i polityczne, organizacje młodzieżowe, a przede
wszystkim — nauczycielstwo.

**Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych
wyprodukowały do 31 marca 1949 r.:
48 599 569 egzemplarzy książek**

ADAM MICKIEWICZ

MICKIEWICZ stał się odnowicielem poezji polskiej, gdyż mocą swego geniuszu zdołał od razu wzbogacić literaturę polską taką ilością zdobyczy artystycznych, jaka gdzie indziej bywa dobrem całości dziesięcioleci. Dokonał on gwałtownego przeobrażenia literatury polskiej na prawdziwie nowoczesną literaturę. Będąc największym, od czasów Kochanowskiego, mocarzem słowa wprowadził do piśmiennictwa ojczyznę nowe gatunki literackie.

Mickiewicz pierwszy przyswoił literaturze polskiej w **Grażynie** zachodnio - europejską „powieść poetycką” torując drogę nowym formom epiki, która w **Konradzie Wallenrodzie** osiągnęła niezwykłą różnorodność przez włączenie do poematu samodzielnych utworów pomniejszych. Mickiewicz podniósł od lat już nie uprawiany sonet polski na nieznaną przedtem wyżynę i w tej formie literackiej tworzył opisy przyrody pełne grozy i podniosłości. On to wreszcie obdarzył poezję polską jedynym, nieprześcignionym eposem narodowym — **Panem Tadeuszem**, który sam jeden mógłby już być tytułem do sławy.

To pozycja najglówniejsza. Ale godzi się wspomnieć, że był Mickiewicz również świetnym odnowicielem bajkopisarstwa, że stworzył własny wyraz w liryce miłosnej i patriotycznej, że powołał

do życia ciekawą, nie spotykaną od czasów **Biblii targowickiej** Niemcewicza w XVIII w. adaptację stylu biblijnego dla celów aktualnej publicystyki, że dał wzory ciętej, dosadnej prozy publicystycznej w artykułach **Pielgrzym** i **Trybuny Ludów** oraz interesujących syntez historyczno - kulturalnych w prelekcjach paryskich.

By zdać sobie sprawę z zasług Mickiewicza jako reformatora języka poetyckiego, należy przede wszystkim spojrzeć na to, co zastał on w tej dziedzinie. Język poezji klasycznej był mową dworów i artystycznych salonów, jasną, wygładzoną, uczoną i... bezkwiśtą. Mickiewicz już w **Balladach** dokonał prawdziwej rewolucji językowej, wielkiego dzieła demokratyzacji mowy literackiej. Weszły wtedy do niej jędrne wyrażenia gwarowe, prowincjonalizmy litewsko - białoruskie artystycznie spożytkowane, różnobarwny język chat i zaścianków szlacheckich, pełen prostoty, a zarazem kipiący życiem.

Jak w dziedzinie bogactwa językowego, tak i w zakresie techniki wiersza jest Mickiewicz wielkim twórcą. Od czasów Kochanowskiego żaden poeta nie wprowadził tak ogromnej ilości różnorodnych miar wierszowych i tak kunsztownej techniki wersyfikacyjnej. Nie będziemy tu

wymieniać szczegółów. Wypadnie tylko zwrócić uwagę na tak znamienny dla Mickiewicza rys dostrajania formy wierszorytmicznej do charakteru akcji.

Tę wielką, odpowiedzialną rolę Mickiewicza najpiękniej określił Tadeusz Boy-Żeleński słowami: „Jeden człowiek zastąpił w sferze naszego języka cierpliwą pracę wieków, świadomy wysiłek pokoleń i uczynił zeń narzędzie najsprawniejsze, jakie kiedykolwiek istniało; najdoskonalsze skrzypce, najwspanialszy organ, najbogatsza orkiestra i paletę malarską”.

NA wyjątkowe stanowisko twórcy **Dziadów** i **Pana Tadeusza** w dziejach literatury polskiej złożyło się jednak nie tylko to, że powołał do życia nowe gatunki literackie oraz odnowił język i wiersz. Ważniejszy jeszcze od tego wszystkiego jest fakt, że u żadnego twórcy przed nim nie występują jednocześnie takie bogactwa uzdolnień artystycznych, i to w tak harmonijnym zespole.

Przed wszystkim uderza u Mickiewicza prostota, naturalność i samodzielność myśli. Gardził on napuszonością, nie ma u niego pustego naśladowstwa. Jeśli ulegał wpływom, to tylko wtedy, gdy zahaczały one o własne przeżycia. Wówczas przyswajał to, co odpowiadało potrzebom jego osobowości. Tak było z poddaniem się wpływom Russa, Goethego, Byrona, W. Scotta i innych.

Posiadał Mickiewicz walory bezcenne dla poety: bystry, zdrowy rozum, żywą spostrzegawczość, plastyczną wyobraźnię, bujną fantazję. Do tego dołączyła się olbrzymia wiedza i pociąg do wnikliwych badań naukowych. Jak mało który poeta odznaczał się Mickiewicz olbrzymią skalą talentu. Tworzył arcydzieła zarówno epiki, jak liryki i dramatu. W epice ujawniał zarówno szeroki oddech powieściopisarza (**Pan Tadeusz**), jak ekonomię środków gawędy szlacheckiej, zdolność humorystycznego, a czasem i satyrycznego ujmowania tego, co w rzeczywistości przeciętne lub płaskie.

Poeta, chwytający wnikliwie zewnętrzne objawy życia ludzkiego, potrafił odsłaniać również skomplikowane procesy duszy ludzkiej. Czuł się równie dobrze w sferze myśli i trzeźwego sądu, jak i w świecie fantastycznej wizji oraz w dziedzinie uczuć i namiętności. Nade wszystko zaś posiadał to, co stanowi znamię każdego poetyckiego geniuszu: umiejętność ukazywania w doli indywidualnej tego, co typowe, ogólnoludzkie, co w zjawisku przemijającym jest problemem wiecznotrwałym.

DZIĘKI tym wszystkim walorom wszedł Mickiewicz do panteonu wielkich poetów całej ludzkości, do którego należą: Goethe, Byron, Shelley, Puszkina i inni. Ale autor **Dziadów** był nie tylko wielkim poetą. Była to również jedna z najciekawszych, najbardziej fascynujących postaci XIX w., jeden z tych nielicznych ludzi, wokół których potomność tworzy legendę.

Mało który artysta tak zespalał swą poezję z życiem, mało który potrafił zupełnie przetopić ją na czyn polityczny.

Mickiewicz nie tylko pisał poematy bohaterskie, ale i życie jego jest jednym wielkim, intrygującym poematem bohaterskim, pełnym tragicznych załamań, upadków i wzlotów.

HENRYK SZYPER

Mickiewicz tworzy Legion

(z przygotowanej do druku książki Gustawa Kadłuna)

Towarzystwo Demokratyczne, którego wysłannicy zorganizowali powstanie, przystąpiło teraz do werbowania ochotników z zamiarem przerwania ich do Polski.

Mickiewicz, zgadzając się w zasadzie z programem Towarzystwa Demokratycznego, nie wierzył jednak w możliwość przesłania większych sił poprzez Niemcy do kraju. Uważał on powstanie krakowskie za zwiastuna rewolucji demokratycznej w całej Europie i sądził, że Polacy najskuteczniej pomogą ojczyźnie łącząc się z powszechnym ruchem ludowym, który obali trony zaborców i przyniesie wolność wszystkim narodom.

Nie uważał zresztą Mickiewicz, że należy czekać biernie, aż się ludy same podniosą.

„Czasy są pełne nadziei zmian politycznych — mówił już w marcu 1847. — Jedynym naszym obowiązkiem jest bronić i rozpowszechniać nową ideę... Prawdziwa siła jest w prostym ludzie i od niego wyjdzie iskra w decydującej chwili... Wołanie przyjdzie od ubogich i cierpiących. Nie czekajmy... naszą misją jest wywołać je!”

Ale jak przyspieszyć ten ruch wyzwolenia? Skąd przyjdzie ma wezwanie, którego usłuchają wszystkie narody? Mickiewicz jest przekonany, że zew powinien przyjść ze Stolicy Apostolskiej, posiadającej największy autorytet wśród ludów Europy. Jako człowiek czynu postanawia bez wahania udać się do Rzymu i zdobyć papieża dla nowej idei.

Nie dziwny się złudzeniom poety. Spójrzmy na nie oczami tamtej epoki. Naukowa teoria rozwoju społeczeństw dopiero w 1847 r. wyłożona została przez Marksa i Engelsa w epokowym „Manifestie” i nie zdążyła jeszcze głębiej przeniknąć do mas ludowych. Robotnicy nabierali dopiero świadomości, że stanowią odrębną klasę, i nie zajęli jeszcze kierowniczego miejsca w ruchu ludowym. Ruch ten, prowadzony przez wahające się, choć postępowe, mieszczaństwo, wydawał się zbyt słaby, żeby bez nadprzyrodzonej, Boskiej pomocy, obalić potęgę tyranów. Stąd u wielu ówczesnych demokratów idee postępowe i rewolucyjne łączyły się z pojęciami religijnymi, z wiarą w pomoc Bożą dla sprawy ludowej.

Wiara ta wzmocniła się jeszcze po wyborze nowego papieża, Piusa IX, który, jako kardynał Mastae-Farretti, zasłynął swoimi patriotycznymi kazaniem. Już przed Mickiewiczem zwraca się do nowego namiestnika kościelnego słynny rewolucjonista włoski Mazzini zzywając go, by zjednoczył Włochy przeciw austriackiemu okupantowi. Na wystąpienie papieża przeciwko reakcji europejskiej liczy również wielki pisarz francuski Victor Hugo. Dopiero następne miesiące rozbijają te złudzenia.

W styczniu 1848 r. Mickiewicz przybywa do Rzymu.

Czekając na audiencję u papieża Mickiewicz stara się tymczasem skłonić tamtejszą kolonię polską do wzięcia udziału w ruchu demokratycznym.

Przemówienia Mickiewicza entuzjastycznie ludzi prostych i budziły przerażenie w kołach arystokracji. Ale koła te nie wierzły jeszcze w bliskość burzy. Kiedy Mickiewicz mówi poecie, hrabiemu Krasińskiemu: „Znów spotykamy się w przeddzień wypadków” (jak w 1830 r.), ten odpowiada lekceważąco: „Nie wie-

rzę w bliskość zmian w Europie, gdy kurs podnosi się na giełdach w Paryżu i w Londynie!”

Nagle, w końcu lutego, jak piorun spada wieść o rewolucji w Paryżu. Opis wrażenia, jakie wiadomość ta wywarła wśród arystokracji, znajdujemy w liście jednego z uczniów Mickiewicza, Gierycza:

„Adam do łez był wzruszony tym listem (donoszącym o wypadkach w Paryżu) i zaniósł go wieczorem do tu zebranej arystokracji (są tu bowiem: Zamoyski, Braniczy, Krasiński, Grabowski itd.), która tak zgłupiała, tak się boi rzezi, komunizmu itp., iż chodzą po Rzymie jak potrate muchy”.

Mickiewicz uszczęśliwiony jest wiadomością, że Polacy od pierwszego dnia przyłączyli się do ruchu. Istotnie, już 25 lutego wydali demokraci polscy w Paryżu taką odezwę:

„Bracia Polacy! Podaje się wam myśl zebrania się jutro, w sobotę, o godzinie pierwszej z południa na Place de la Madeleine, skąd pójdziemy przed Hôtel de Ville uczcić zwycięstwo sprawy ludowej i przypomnieć sprawę polską. Okrzyk wspólny będzie: Vive le peuple français!”

Manifestacja polska, licząca z początku 400 osób, urosła wkrótce do 2000. Ruszyła pod merostwo XI dzielnicy, potem przez Odeon, Panteon do Ratusza, gdzie delegacja polska zaproponowała utworzenie Legionu Polskiego.

Demokracja polska bratała się z ludem. A w tym czasie książę Czartoryski jechał do Berlina błagać króla pruskiego, by zechciał odbudować Polskę pod protektorem Hohenzollernów!

ROZMOWA Z PAPIEŻEM

25 marca stanął Mickiewicz przed papieżem. Byli z nim ks. Hube i ks. Jełowicki reprezentujący Zmartwychwstańców, Edward Jełowicki, Orpiszewski i hr. Lubieński z ramienia arystokracji oraz Postempski z Towarzystwa Demokratycznego. Mickiewicz przez godzinę przekonywał papieża, by stanął na czele ludowego ruchu wyzwolenia.

Papież odpowiedział surowo: „Jeśli Polacy chcą Republiki, tym gorzej dla nich!”

Mickiewicz zachnął się:

„Nie mam na myśli formy rządu. Jest to szczegół zależny od postanowienia narodu. Mówię jednak o kierunku. Jeśli nie obejmiesz przewodnictwa... Bóg wtedy znajdzie inne drogi!”

Błagał, żeby papież przynajmniej potępił rozbiory i pobłogosławił wolnościowym dążeniom Polaków.

Papież przerwał:

„W tej chwili nie dla was zrobić nic możemy. Bądźcie cierpliwi!”

Mickiewicz wzburzony zaczął opisywać ciężkie położenie swego narodu, tłumaczył, że Polacy dłużej czekać nie mogą, że lud rwie się do walki. Wskazał na znaczenie rewolucji francuskiej:

„Wiedz, że duch Boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu!”

Papież obruszył się:

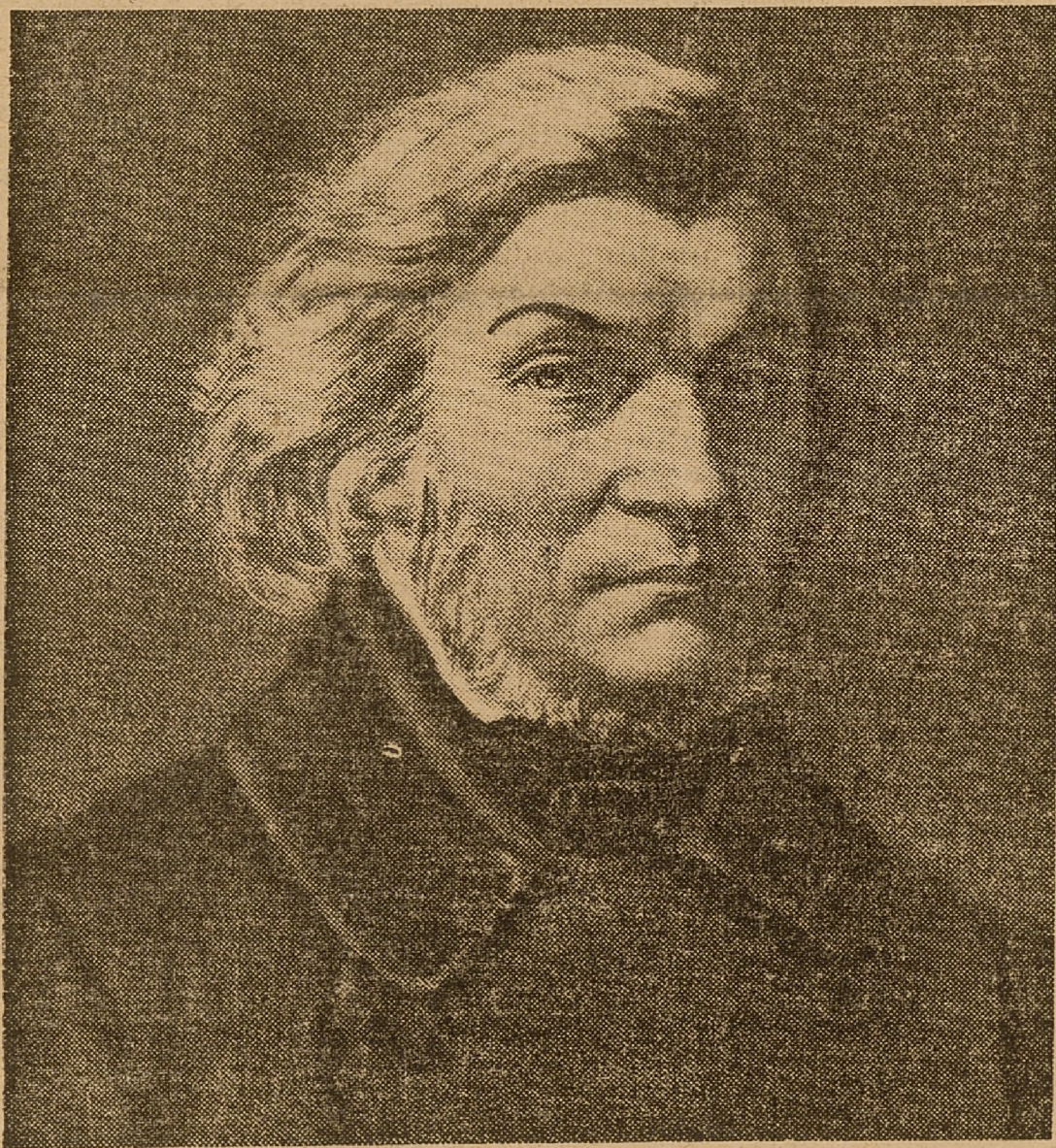
„Za bardzo podnosisz głos, mój synu! Ciszej, ciszej!”

A wtedy Mickiewicz, w porывie rozpaczy, chwycił papieża za ramię, wstrząsnął nim i krzyknął:

„Lecz my cierpimy, Ojciec Święty!”

Książę Jełowicki pociągnął Mickiewicza wstecz. Papież dał znak, że audiencja skończona.

W cztery dni po rozmowie z papieżem Mickiewicz założył Legion.



Adam Mickiewicz

„TRYBUNA LUDÓW”

SOCJALIZM

Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do ruchów i tego wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem władzy. Socjalizm wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć władzę prawowitą, to znaczy zgodną z obecnymi potrzebami ludzkości.

Socjalizm powitałby władzę, ale władzę nową. Dawne podstawy władzy już nie istnieją.

„...Nie macie prawa oskarżać socjalizmu, że jest tylko przeczeniem. Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest niepełne, obcięte, nie-normalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek zdołał sobie wytworzyć, jest to nowa namiętność”.

MIASTA ROBOTNICZE

Jest tedy w interesie robotnika żywić w sobie i szerzyć na zewnątrz tego ducha, który stworzył te miasta; im bardziej spotężnieje ten ruch, tym więcej znajdzie się środków do zapewnienia dobrobytu tym, którzy są jego przedstawicielami. Gdyby się robotnicy dali przekupić interesowanymi ustępstwami ludzi goniących za zyskiem, którzy ich biorą pod swoją opiekę, gdyby zadawał się nieznaczną poprawą swego położenia odłączyli się od powszechnej sprawy proletariatu, w takim razie byłiby podobni do owych opozycjonistów, co stawiający się platnymi urzędnikami albo ministrami, wyrzekali się uczuć i przekonań, które im zdobyły te same posady, z jakich teraz okazują taką pychę.

Z ŻYCIA SZKOŁY

W wiejskiej szkole jedenastoletniej

Rozmowa toczy się w kuratorium śląsko-dąbrowskim. Naczelnik Wydziału kol. Płatek opowiada:

— Dyrektor szkoły jedenastoletniej w Życheicach pow. będzińskiego, gm. Bobrowniki, woj. śląsko-dąbrowskiego kol. Antoni Żrałek — to wyjątkowy typ nauczyciela.

— Na jakiej podstawie tak twierdzenie?

— Na podstawie tego, co dotychczas zrobił. Wieś Życheice jest biedną wsią robotniczo-chłopską, mieszkańcy pracują w kopalni węgla. Szkoła podstawowa, której kol. Żrałek był kierownikiem, mieściła się w baraku. Obok stał rozwalony budynek szkolny. Kolega Żrałek postanowił szkołę odbudować. Pozyskał dla tej sprawy chłopów i robotników, którzy zaofiarowali bezpłatną pracę i opodatkowali się ze swych skromnych zarobków.

Zakasano rękawy i wzięto się do roboty. Kierownik pracował najwięcej, sam nosił cegły i wykonywał najtrudniejsze prace.

— A pieniądze?

— Sprawą zainteresował się gen. Zawadzki, ówczesny wojewoda śląsko-dąbrowski, i wyasygnował pewną kwotę z funduszu F.O.S. Ponieważ baza liczebna dzieci była odpowiednia, postanowiono rozszerzyć budynek i dostosować go do potrzeb szkoły jedenastoletniej. Budowę dokonano w październiku 1947 roku i wprowadzono dzieci. Własnymi siłami wyłożono drogę klinkierem na przestrzeni 300 m, wybudowano boisko sportowe, skanalizowano szkołę, urządzono na-

tryski, wanny i wspaniałą salę gimnastyczną, czytelnię i 4 pracownie: fizyczno-chem., robót ręcznych, geograficzną oraz gospodarstwa domowego.

— A czy kol. Żrałek posiada dostateczne wykształcenie, aby być dyrektorem szkoły jedenastoletniej?

— Ma W.K.N. Poza tym jest wybitnym samoukiem w dziedzinie fizyki, chemii i matematyki. Uczy tych przedmiotów i osiąga bardzo wysokie wyniki nauczania. Jest przewodniczącym ośrodka dydaktycznego z matematyki, należy do komisji programowej tego przedmiotu. Dzięki umiejętności kierownictwu i koleżeńskiemu stosunkowi do grona nauczycielskiego stworzył miłą atmosferę w szkole. Podciągnął nauczycieli przez powierzanie im nauczania w starszych klasach. Wyniki są dobre, co stwierdziła wizytacja inspektoratu i kuratorium.

— Czy prowadzona jest także planowa praca wychowawcza z młodzieżą?

— Kol. Żrałek stosuje ciekawe metody wychowawcze. Wciąga młodzież do udziału w planowaniu pracy w szkole oraz do współkierownictwa różnymi dziedzinami życia szkoły. Opieka nad gabinetami naukowymi np. należy całkowicie do młodzieży, to samo dotyczy biblioteki szkolnej. Młodzież sama organizuje uroczystości szkolne i wycieczki, odpowiedzialna jest za czystość i higienę w budynku szkolnym.

W uznaniu pracy społecznej i pedagogicznej kol. Żrałek został nagrodzony przez władze szkolne.

Wystawa mickiewiczowska w szkole

W obecnym roku, poświęconym pamięci 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, każda instytucja kulturalna stara się w własnym zakresie uczcić pamięć wielkiego wieszczki narodowego przez ogłaszanie artykułów w prasie, organizację wieczorów recytatorskich, muzycznych, inscenizacji itp.

Jednym z przejawów kultu mickiewicza jest wystawa dotycząca jego życia i prac. Wystawę taką można zorganizować w każdej szkole, niezależnie od jej stopnia i rodzaju. Organizację imprezy należy powierzyć nauczycielom-polonistom, a do współpracy należy pociągnąć również nauczycieli, jak i młodzież. Słowem, pracować około dobrego urządzenia wystawy mogą wszyscy, kierować nią powinno kilka osób. Wystawa, zależnie od środowiska i rozporządzania eksponatami, może wypaść różnie. Niemniej zasadniczy zrab myśli o Mickiewiczu będzie się przewijał zarówno w wystawach urządzanych przez licea miast stołecznych, wojewódzkich, przez szkoły podstawowe, zawodowe, jak i przez szkoły jednoklasowe we wsiach. Na wystawach szkół średnich w dużych miastach, gdzie można nawiązać kontakty z zasobnymi bibliotekami, mogą się znaleźć takie eksponaty, jak druki wydane za życia autora (edycje krajowe i paryskie), egzemplarze późniejszych wydań dzieł wieszki, tłumaczenia prac jego w językach obcych itp. W szczególnie wypadku może znaleźć się jakiś zblakany autograf poety lub fotokopie różnych, rozrzuconych po bibliotekach polskich autografów Mickiewicza. Ozdobą wystawy może być skrzętnie zebrana ikonografia mickiewiczowska, ilustracje do dzieł pisarza, wykonane przez artystów polskich, podobizny pomników wystawionych ku czci Adama Mickiewicza w Polsce i w świecie. Mogą być wystawione afisze teatralne (o ile można je zdobyć) przedstawiające dorobek sceniczny utworów dramatycznych wieszki, ogłoszenia o wieczornicach, akademiach ku czci po-

ty z czasów dawniejszych lub nowszych. Osobny dział stanowić mogą utwory Mickiewicza reprezentowane w muzyce polskiej, a jest ich sporo. Wystawę mogą wzbogacić prace wykonane przez uczniów danej szkoły, np. ilustracje uczniowskie do dzieł Mickiewicza, mapki podróży poety, wykres porównawczy poczytności dzieł, ruchu wydawniczego itp. Poza tym wybrane myśli z dzieł wielkiego poety, wypisane tużem na papierze, powinny ozdobić ściany. Ekspozycję odpowiednio poukładane na stołach i porozwieszane na ścianach, urozmaicone napisami informującymi, mogą dać w wyniku wystawę efektowną, wiele mówiącą i uczącą o wielkim twórcy.

W szkole podstawowej wystawa może być urządzona również z gustem i myślą kształcącą. Zebranie większej ilości wydań dzieł Mickiewicza nie przedstawia większych trudności, a przy organizacji prac uczniowskich i działów pomocniczych, należy się odwołać do stosowanej korelacji nauczania współpracować z nauczycielami geografii, rysunków, historii i śpiewu.

Wystawy na wsiach winny właśnie w możliwie jak najdalej idącym zasięgu zapoznać młodzież z społeczeństwem wsi z twórczością autora „Pana Tadeusza”, „Grażyny”, ballad, pieśni, ze stroną muzyczną jego dzieł, ikonografią, wykresami i ilustracjami związanymi z jego twórczością.

Wystawa, zorganizowana na terenie szkolnym, wniesie z pewnością wiele ciekawych wiadomości o życiu i pracach poety, za dużo zadowolenia uczniom współpracującym przy jej urządzeniu, pogłębi niezawodnie kult Mickiewicza w bieżącym roku pamiętkowym. Dla niejednego będzie wskazówką i obrazem, pozostawiającym niezatarte wspomnienie, a także cennym wskaźnikiem przy urządzaniu późniejszych, już może samodzielnie organizowanych, wystaw dzieł wielkich pisarzy i artystów polskich.

ŁUCJA BAŁONIAKÓWNA

Jawna ocena ucznia

(artykuł dyskusyjny)

W broszurze: „Z doświadczeń szkoły nr 110 w Moskwie”, wydanej w 1948 r. przez „Naszą Księgarnię” (tłumaczenie z rosyjskiego i przedmowa H. Powiadowskiej), na str. 24—25 czytamy:

„Wszystkie prace pisemne i ustne odpowiedzi uczniów otrzymują ocenę, przy czym stawiając ten lub inny stopień nauczyciele zachowują jak najdalej idącą ostrożność.

Zanotowano raz taki wypadek. W jednej z wyższych klas na lekcji geografii uczeń odpowiadał bardzo biegle i śmiało, nie mieszając się pytaniami nauczyciela i nie zatrzymując się nawet w takich wypadkach, kiedy mówił coś zupełnie bez związku. Kiedy skończył, nauczyciel pozwolił mu pójść na miejsce nie zwróciwszy żadnych uwag, oznaj-

mił tylko, że postawi trójkę. W klasie powstał ruch i nawet dał się słyszeć cichy szmer zdziwienia. Ze wszystkich stron zwróciły się na ucznia współuczniowie kolegów.

Wykres pracy ucznia

Jawność oceny wyników pracy ucznia łącznie z jej motywowaniem czy uzasadnianiem to postulat zasadniczy. Jednak, przyjmując ten postulat, należy moim zdaniem wykorzystać dalsze możliwości, jakie daje ujawnianie ocen uczniowi, rodzicom i szkole.

Przy dotychczasowym systemie, kiedy przeważnie tylko oceny prac pisemnych były ujawniane, a jedynie ocenę całokształtu pracy z danego przedmiotu otrzymywał uczeń na końcu każdego okresu, uczeń, rodzice, a szkoła nie znali drogi, jaką doszedł on do tego końcowego wyniku, gdyż droga ta ze wszystkich wzlotami w postaci ocen

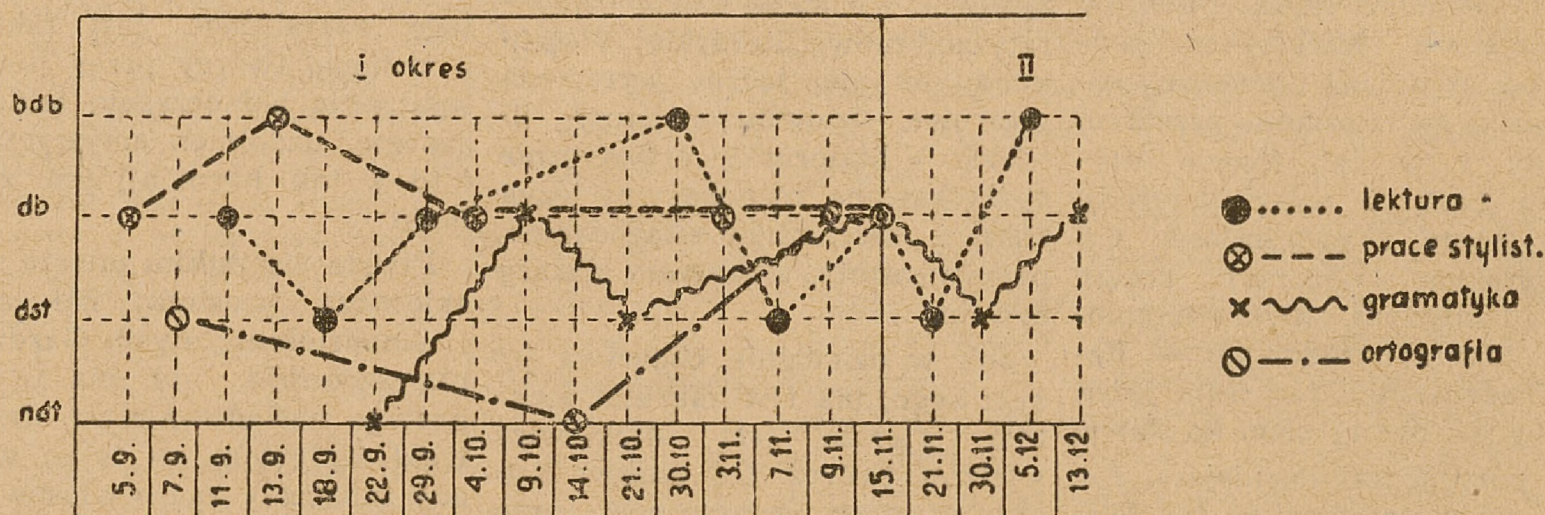
Chcąc mieć na jednym wykresie całościowy obraz pracy ucznia w najważniejszych przedmiotach przyjmujemy dla każdego przedmiotu inny kolor lub w podobnych kolorach inne rodzaje linii łączących poszczególne oceny z danego przedmiotu.

Albo też możemy np. dla każdego ucznia na jednym pasku kreślić krzywe wyników pracy z grupy przedmiotów humanistycznych, a na drugim matematyczno-przyrodniczych.

Podobnie w szkołach zawodowych możemy na jednym pasku kreślić krzywe pracy w najważniejszych przedmiotach zawodowych, a na drugim ogólnokształcących.

(W każdym wypadku, przyjmując jakąkolwiek koncepcję, umieścimy na kartonach objaśnienia sposobem stoso-

Nazwisko i imię ucznia



bardzo dobrych i upadkami — ocenami niedostatecznymi, jeśli była w ogóle uchwycona, to tkwiła ukryta w notacjach poszczególnych nauczycieli.

Wprowadzając jawność oceny należy unaoocnić przede wszystkim uczniowi, a także nauczycielstwu, rodzicom i szkole, wszystkie etapy drogi, jaką odbywa on do końcowego wyniku pracy w danym roku szkolnym, tzn. do promocji. Projekt mój, który, nawiasem mówiąc, przedkładał oddzielnie Ministerstwu Oświaty, polega na tym, by po wprowadzeniu jawnej oceny wyników pracy ucznia, tworzyć stopniowo z poszczególnych ocen wykres jego pracy.

Chodzi mi więc o to, by na projektowanych wykresach konkretnie pokazać uczniowi, nauczycielowi, rodzicom i szkole krzywą pracy ucznia po to, by te najbardziej zainteresowane czynniki mogły zespolić swoje wysiłki, aby tę krzywą wyciągnąć do końca roku szkolnego jak najwyżej.

Wykresy pracy ucznia, bacznie obserwowane w ciągu roku szkolnego przez niego, nauczyciela, rodziców i szkołę, pozwolą ostatniemu czynnikowi, mianowicie społeczeństwu za pośrednictwem jego przedstawicieli w komisjach przy końcowych egzaminach rocznych — ocenić wyniki pracy poszczególnych uczniów na tle ich całorocznych wysiłków.

Przyjmuję, iż zastosowanie tych wykresów jest możliwe począwszy od kl. VI szkoły podstawowej poprzez całą średnią.

Mając dla wszystkich uczniów danej klasy gotowe (wydrukowane) paski papieru, na których zaznaczone są przy liniach poziomych oceny: bdb, db, dst, ndt — naklejamy je np. na dwa kartony i wywieszamy w klasie.

Teraz nasuwa się kilka koncepcji ich wykorzystania:

Można przyjąć, że ważny w danym typie szkoły przedmiot, na który składa się kilka działów, zostanie ujęty na oddzielnych wykresach. Np. w klasie VII szkoły podstawowej — język polski.

Nauczyciel, uwzględniając 4 najważniejsze działy: lekturę, prace stylistyczne, gramatykę, ortografię, przyjmując dla każdego działu inny kolor, zaznacza poszczególne oceny kropkami w kolejności czasowej nad datami na liniach pionowych i łączy linią tego samego koloru lub tego samego rodzaju oceny z danego działu. Na końcu okresu nauczyciel sprowadza te krzywe pracy ucznia w poszczególnych działach — uwzględniając ich większe lub mniejsze znaczenie — do jednego punktu, który będzie oceną z języka polskiego. A więc poziom pracy w ciągu poszczególnych okresów będzie się w różnych działach układał różnie i tylko 3 razy po 3 okresach wyznaczmy ocenę, a na końcu roku będzie pomocny do ustalenia ostatecznej, decydującej o promocji.

wanym na mapach, przy czym podamy przyjęty dla danego przedmiotu lub jego działu kolor albo rodzaj linii.)

Jeśli w artykule: „Uczniowie omawiają wyniki pracy” (Głos Nauczycielski — nr 6, z 20.III.1949 r.) znajdujemy takie stwierdzenie:

„Jednym z charakterystycznych wniosków była prośba o najczęstsze odpytywanie wszystkich uczniów w klasie, motywowane tym, że gdy rzadko odpytywany uczeń otrzyma dwie oceny niedostateczne z rzędu, traci wiarę w siebie i zaniedbuje się całkowicie” — to sądzę, że omawiane wykresy mogą także pomóc do właściwego postawienia tego zagadnienia.

Aby umożliwić rodzicom śledzenie wyników pracy ich dziecka, wystarcząby wprowadzić specjalne zeszyty, w których uczeń na oddzielnej dla każdego przedmiotu kartce, zaznaczałby oceny umieszczone przez nauczyciela na wykresie klasowym. Jednorazowe w miesiącu sprawdzenie przez nauczyciela zgodności tych wykresów uczniowskich z oryginałami w klasie i jednorazowy w miesiącu podpis rodziców, stwierdzający, iż znają wyniki pracy dziecka — zapewniłyby dla ich podnoszenia współpracę rodziców.

Jak zaś stałe śledzenie tych wyników pracy przez rodziców z rodzin robotniczych, chłopskich i inteligentnych jest konieczne, to wynika z części artykułu naczelnika Wydziału w Ministerstwie Oświaty, J. Szurka: „Walka o wyniki nauczania w naszej szkole” („Praca Szkolna” — grudzień 1948 r.):

„Rodzice winni wiedzieć, że egzamin wstępny do szkoły średniej czy wyższej zda tylko ten uczeń, który, mając kwalifikacje społeczne, popierane przez władze szkolne, wykaże się równocześnie należytnymi wiadomościami naukowymi, który będzie dobrze przygotowany z materiału programowego szkoły, z której przechodzi na wyższy stopień nauki”.

Ponieważ W. Wojtyński w artykule: „Walka o wyniki pracy w szkole” („Głos Nauczycielski” — nr 20, z 15. XII.1948) stwierdza:

„Biejący rok szkolny, koleżanki i koledzy, przynieść powinien wyraźną poprawę na odcinku wyników nauczania. Trzeba nam się bić o ich jakość, jak bije się górnik i włókiennik polski o najwyższe normy wydajności w zakresie swojej pracy” — ponieważ min. Skrzyszewski „Podstawowe zadania oświatowe” — str. 28) mówi:

„Zadanie nasze polega na opracowaniu systemu kontroli wyników nauczania i spopularyzowania go, pozyskaniu dla tej idei nauczycielstwa, uczniów i rodziców oraz poprawnym zastosowaniu tego systemu w praktyce”.

— sądzę, że przedstawione tu postulaty, to kilka cegiełek do tego dzieła.

BOGDAN DUCZMAŁ

PREMIE STALINOWSKIE

Świat nauki, literatury i sztuki w ZSRR przeżywa swe doroczne wielkie święto przyznania premii stalinowskich. Rokrocznie dziesiątki i setki naukowców, literatów, muzyków i aktorów powiększają zastępy laureatów tej premii, które stały się przeglądem sił naukowych i artystycznych Związku Radzieckiego. A siły te rosną i potęgają się.

Wśród nagrodzonych w tym roku prac naukowych najpoważniejsze miejsce zajmują prace z dziedziny chemii i fizyki. Na szczególną uwagę zasługują prace B. Kazańskiego, członka Akademii Nauk ZSRR, z zakresu katalitycznych reakcji węglowodorów, a także prace W. Korzaka, który dokonał ciekawych badań w dziedzinie połączeń wysokodrobinowych.

Niemniej ciekawe są badania S. Pierowa, członka Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, z dziedziny biochemii. Wynalazł on metodę otrzymywania ciał białkowych z różnych roślin i połączeń białkowych pochodzenia zwierzęcego.

W dziedzinie fizyki matematycznej przeprowadzone zostały badania przez członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR G. Grynberga. Wyniki tych badań znajdują zastosowanie przy rozwiązywaniu praktycznych zadań z dziedziny elektrotechniki silnych i słabych prądów. Na uwagę zasługują też prace L. Kantorowicza w zakresie analizy funkcji, zawierające nowe metody rozwiązywania praktycznych zadań z dziedziny inżynierii.

I. Pietrow, współpracownik Centralnego Instytutu Lotniczego, przeprowadził doświadczenie w dziedzinie dynamiki gazów, mające wielkie znaczenie dla rozwoju techniki lotniczej.

Doświadczenia Pietrowa, podobnie zresztą jak prace wielu innych nagrodzonych uczonych zajmujących się fizyką atomową i jądrową, promieniami kosmicznymi i chemią organiczną należą do tych gałęzi wiedzy, które mogłyby być wykorzystane do stworzenia nowych, potężnych środków walki. Związek Radziecki przeznaczył je dla budownictwa pokojowego. Naukę radziecką cechuje ściśle powiązanie teorii z praktyką, nie dziw, że obok inżynierów i profesorów widzimy wśród laureatów robotników, którzy wprowadzając drobne na pozór ulepszenia do znakomite rezultaty.

Nagrodzone zostały też prace w dziedzinie nauk biologicznych i agronomicznych. Na pierwsze miejsce wysuwa się praca akademika T. Lysienki pt. „Agrobiologia”, która stanowi przewrót w dziedzinie nauk biologicznych i która pełnia na nowe zupełnie tory naukę o rozwoju przyrody żywej. Autor podaje perspektywy rozwiązania wielu aktualnych zagadnień paleontologicznych na zasadzie twórczego darwinizmu.

Wielkie znaczenie praktyczne posiada praca prof. uniwersytetu kijowskiego W. Mowczana pt. „Ekologiczne podstawy intensywnego rozwoju karpi”. Mowczanowski udało się wynaleźć sposób otrzymywania 20 — 25 setnarów ryb z 1 hektara przestrzeni jziornej. Praca ta ma ogromne znaczenie dla rozwoju przemysłu rybnego w ZSRR.

Tegoroczne premie stalinowskie wyróżniły szereg prac z zakresu medycyny. Na szczególną uwagę zasługują tu prace członka Akademii Nauk ZSRR J. Krasnobajewa pt. „Gruźlica kości u dzieci”, zawierająca nowe metody walki z tą chorobą. Metody te już dziś znajdują szerokie zastosowanie w medycynie radzieckiej.

W dziedzinie nauk ekonomicznych wyróżniona została między innymi praca członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR, Laszczenki, pt. „Historia gospodarki narodowej ZSRR”.

Wymienione tu prace stanowią drobną zaledwie część prac naukowych nagrodzonych premiami stalinowskimi.

Ale i z tego niepełnego wykazu wynika, że skala zainteresowań naukowców radzieckich jest bardzo różnorodna i że osiągnięcia ich tak w dziedzinie dociekań teoretycznych, jak i w dziedzinie działalności praktycznej są bardzo wielkie.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki troskliwej opiece, jaką rząd radziecki otacza pracowników naukowych. Dowodem tej opieki są właśnie premie stalinowskie.

Każdy nagrodzony laureat reprezentuje setki i tysiące młodych pracowników naukowych, mających wszelkie obiektywne warunki ku temu, aby w nadchodzącym nowym roku otrzymać zaszczytne miano laureata premii stalinowskiej. W ten sposób premie te stają się nie

tylko nagrodą za wybitne osiągnięcia na polu nauki, ale też zachętą i podniecią do podjęcia nowych intensywnych badań naukowych.

Tegoroczne premie stalinowskie mają też swoją wymowę polityczną. Oto w tym samym czasie, gdy anglo-amerykańscy podżegacze wojenny montują napastnicze paki wojenne, gdy całą uwagę i energię skierowują na zbrojenia i przygotowania do nowej wojny — Związek Radziecki oddaje się pokojowej, twórczej pracy, poświęcając najwięcej uwagi i środków na rozwój kultury, nauki i sztuki.

XI ZJAZD KOMSOMOLU

W początkach kwietnia zakończył swe obrady w Moskwie XI Zjazd Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży (WLKZM).

Osiągnięcia WLKZM są ogromne. Młodzież zrzeszona w jego szeregach bierze aktywny udział w budownictwie socjalistycznym i przyczynia się do przedterminowego wykonania planu powojennej pięcioletki. W ramach czynu przedzjazdowego 2 miliony komsomolców-robotników, przedterminowo wykonało kwartalny plan przedsięwzięcia. Ponad 100 tysięcy komsomolców wykonało już normy planu 5-letniego.

Młodzież komsomolska zajmuje pierwsze miejsce we współzawodnictwie socjalistycznym.

Komsomol odgrywa poważną rolę w pracy kulturalno - oświatowej na wsi. Bierze czynny udział w elektryfikacji, mechanizacji i radiofonizacji wsi oraz zakładaniu placówek kulturalnych przy gospodarstwach wiejskich. Prowadzi systematyczne szkolenie mające na celu podniesienie poziomu ideowego komsomolców. Na 23.725 kursach i kółkach marksistowskich pobiera naukę ponad 4 miliony członków WLKZM.

Setki i tysiące literatów, techników, artystów i naukowców rekrutuje się z szeregu Komsomolu. W Radach Robotniczych zasiada w charakterze posłów około 100 tysięcy komsomolców, ponad 4 miliony przyjętych zostało w szeregi WKP(b).

WLKZM odgrywa wielką rolę we wszechświatowym ruchu młodzieżowym. Na Komsomol skierowane są oczyszczenia demokratycznej świata, która z uwagą śledzi jego osiągnięcia i stawia go sobie za wzór.

Szczególne miejsce w obradach Zjazdu zajęła sprawa pracy Komsomolu na odcinku szkolnym. Zjazd tak ujął zadania Komsomolu na terenie szkoły: „Komsomol będzie zmierzał do ugruntowania dyscypliny wśród uczącej się młodzieży, do osiągnięcia wysokich wyników

nauczania oraz do walki z drugorocznoscia. Szkolne komsomolskie i pionierskie organizacje podporządkowywać będą całkowicie swą działalność dydaktyczną - wychowawczemu planowi szkoły”.

Ciekawe są rozważania Zjazdu w odniesieniu do pracy szkoleniowej Komsomolu na terenie szkoły. „Szkolenie polityczne członków WLKZM w szkole odbywać się winno na lekcjach, w toku przerabiania materiału programowego. Cała praca organizacji komsomolskiej w dziedzinie szkolenia politycznego służyć powinna do wypełnienia i pogłębienia wiadomości o utrzymanych przez uczniów na lekcji.

Praca ta uzgodniona być musi z ogólnym planem szkoły, uwzględniać powinna poziom rozwoju umysłowego młodzieży, a kierować nią powinni nauczyciele”.

Pod koniec obrad XI Zjazd WLKZM przyjął rezolucję zawierającą wytyczne dla dalszej pracy Komsomolu. Zasadnicza rezolucja stwierdza, że w chwili obecnej, gdy Związek Radziecki przechodzi od socjalizmu do komunizmu, Komsomol winien wzmocnić pracę nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu ideologii komunistycznej i patriotyzmu radzieckiego, w duchu ideologii równoprawienia i przyjaźni narodów ZSRR, w duchu internacjonalizmu i zdecydowanej ofensywy przeciwko pozostałościom kapitalizmu w świadomości człowieka.

Rezolucja podkreśla, że Komsomol winien wychowywać młodzież fizycznie zahartowaną i silną, zdolną do ofiarnej pracy i gotową do obrony ojczyzny socjalistycznej. Komsomol winien pracować nad umocnieniem międzynarodowego ruchu młodzieży demokratycznej i całego obozu antyimperialistycznego.

XI Zjazd WLKZM stwierdza, że doloży wszelkich starań, ażeby jeszcze mocniej zewrzeć szeregi Komsomolu i całego młodego pokolenia wokół WKP(b) i że młodzież radziecka odda całą swą energię i wiedzę sprawie zwycięstwa komunizmu.

Ida Altszuler

Głos nauczycielki w obronie pokoju

Całe swe życie poświęciłam wychowaniu dzieci. W moich oczach rosły, mężczyźni, wychodzący w świat setki małych ludzi. Dla mnie pozostają oni na zawsze chłopcami i dziewczętami, chociaż u wielu z nich skronie posrebrzyła już siwizna.

Każdy lubi swoją pracę, swój zawód i dąży do jego doskonalenia. Ale nam, nauczycielom, nie wystarcza określenie, że my lubimy swój zawód. My z nim tak się wiążemy, że życie bez szkoły i bez dzieci wydaje się nam nie do pomyślenia.

Cieszymy się naszymi dziećmi, gdy są one szczęśliwe, zdrowe, gdy się do brze uczą. Martwimy się, gdy są chore i razem z nimi przeżywamy nawet najmniejsze niepowodzenia. Jesteśmy skłonni do największych ofiar dla dzieci: nie znam takiej matki, która by nie oddała życia dla dziecka. Moi wychowankowie budują fabryki, tworzą dzieła sztuki, pracują na roli, leczą ludzi. Oddają oni wszystkie swoje siły i całą swoją wiedzę dla wolności i szczęścia ludzi. I dlatego nie pozwolimy, żeby owoce naszej wieloletniej pracy zostały barbarzyńsko zniszczone.

Nie pozwolimy, żeby szkoły znowu zamieniły się w szpitale, a trupy naszych dzieci zalegały ruiny zburzonych miast.

Co dzień do szkół początkowych i średnich uczęszcza w mojej ojczyźnie 33 miliony dzieci.

Co godzinie przychodzą na świat setki małych obywateli. Nie pozwolimy nikomu nastawać na ich przyszłość, nie pozwolimy podżegaczom wojennym zdeptać naszego szczęścia, tak jak nie pozwolą na to miliony matek we wszystkich krajach na kuli ziemskiej. Miłość dzieci łączy nas wszystkich niezależnie od narodowości, przekonani politycznych i wyznania.

Ja, mając za sobą wspólnie ze wszystkimi kobietami radzieckimi koszmar minionej wojny, zdecydowanie popieram pokojową politykę zagraniczną rządu swojego, która aktywnie walczy o pokój.

Nauczyciele radzieccy, którzy wspólnie z całym pokojowo nastroszonym społeczeństwem radzieckim ponieśli olbrzymie ofiary dla sprawy zwycięstwa nad faszyzmem — zdecydowani są walczyć o sprawę pokoju.

Świętym obowiązkiem ojców, matek i nauczycieli jest konieczność połączenia wszystkich sił w walce o pokój w imię wolności i światłej przyszłości swoich dzieci. Dużo nas — i wrogowie pokoju nie powinni o tym zapominać.

Niech żyje jedność nauczycieli w walce o pokój przeciwko podżegaczom wojennym!

Katarzyna Matianowa nauczycielka z Moskwy.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Noc Komunarda

(fragmenty z poematu)

W marcu 1871 r. proletariat Paryża ogłosił w stolicy Francji rewolucyjną republikę ludową znaną w historii pod nazwą Komuny Paryskiej.

Jednym z wodzów jej był Polak, uczestnik powstania styczniowego, Jarosław Dąbrowski, który zginął od ran 23 maja 1871 r.

W poemacie „Noc Komunarda”

PRZED ŚWITEM — DĄBROWSKI DO ŻONY

„Pelagio moja, żono smutna!
Słyszysz? — do Ciebie myślę list...
Jesteś daleka — a więc bliska
jak wówczas, gdy w niewłasnych sukniach,
trwożna, jechałaś z Ardatowa,
z zesłania. Dobry druh Ozierów,
niedźwiedz z rosyjską duszą — szczerą
i wolną, pomógł nam ratować
życie, swobodę, dalsze losy —
nie w Rosji, a nie obce Rosji...”

„Słuchaj, Pelagio: drogi, drogi,
kraje nieznane, nowi ludzie —
piechur zuchwały, bo ubogi,
od lat kochałem Rewolucję.
Nie bądź zazdrosna!... Pachnie prochem
i bankier świat pod bronią trzyma,
głód coraz mocniej kiszki skręca,
coraz ciemniejszą twarz ma nędza,
burzą się krwią i potem tuczy,
wzmaga się krzywdą, wyzysk, ucisk —
o, starczy nam dla żon czułości
i starczy nam ojcowskich uczuć,
byśmy umieli głowy złożyć,
kiedy zażąda Rewolucja...
Nie bądź zazdrosna, moja miła —
przecież to ona mnie uczyła,
żebym Cię kochał — tak jak kocham”.

*

Niedługo świt. Dąbrowski drży.
Podarty płaszcz, natrętny wiatr.
Dąbrowski wie: drugiego życia
nie może być. Lecz gdyby, gdyby —
to żyć i umrzeć — właśnie tak.

Wystrzeli brask — i wieki runą,
zgaśnie historia, ból ustanie.

Patrz, generale: znowu luna
zawisły fronty nad Warszawą.
O krok przez Wisłę — wolny szaniec,
sztandar i walka, pieśń i prawo.
Harmonia, tocząc się wesoło,
dźwiękiem wydłuża ramię chłopca
z białym orzełkiem, wbitym w czoło.
Nie, ta melodia nie jest obca
tobie, paryski komendancie.
Pamiętasz — dawne sny powstańcze...
Czy lata płyną? Chmury płyną...

Patrz, generale: znowu luna
zawisły fronty nad Warszawą,
Chłopiec ma mundur spod Lenino.

Harmonia drży. Melodię zmienia.
Wybucha mocą. Żarem tchnie.
Dla ciekie grają, generale,
tę pieśń, co mógł rozplomienia.
W wielkim ułożył ją zapale
przyjaciół twój, Eugene Potier.

Dopóki walka, póty trwanie.
Dopóki walka, znaczy: wróć.
Wrócimy wszyscy: martwi, niemi.

Wystrzeli brask — i wieki runą,
zgaśnie historia, ból ustanie.
Nad Wisłą, tak jak nad Komuną,
grzmi hymn niezłomnej rewolucji.
Wykłęty powstań, ludu ziemi!

Z Kongresu Pokoju w Paryżu

Joliot-Curie, Francja

Fadiejew, ZSRR

Nie zamierzamy ograniczyć się do biernego pacyfizmu. Zgromadziłyśmy się nie po to, aby prosić o pokój, lecz, aby go narzucić.

Dembowski, Polska

Nie możemy zasklepić się tylko w ramach własnego kraju, własnego narodu. Jedynie w drodze kooperacji wszystkich ludzi wiemy groźbą powstania wszystkich ludów przeciwko zbrodniarstwu.

Obrona Pokoju jest sprawą narodów świata. Niech żyje przyjaźń między narodami walczącymi na całym świecie o Pokój!

Pietro Nenni, Włochy

Na groźbę sprowokowania nowej awantury światowej odpowiadamy wszystkim ludziom, że wiemy groźbą powstania wszystkich ludów przeciwko zbrodniarstwu.

LIŚCIÓW DO REDAKCJI

1 Maja na Podlasiu

Jest na terenie Polski jedna spośród 3 tysięcy gmin, jedna może z najbiedniejszych, rozsiana 24 gromadami na płaskach i żwirkach, na wzgórkach i łaskach czasem przeciętych urodzajnym zagonem lub torfowiskami albo rzeczką Podlasia, okolona leniwie płynącym Bugiem.

Ale ta gmina ma 7 własnych szkół, 22 nauczycieli i tworzy na rubieżach państwa w swoim rodzaju placówkę, walczącą o prawo do życia, oświaty i kultury.

Dnia 10 kwietnia br. zebrał się Komitet 1-Majowy, składający się z przedstawicieli szkolnictwa, samorządu i organizacji społecznych.

Jest to pierwsze tego rodzaju zebranie w naszej gminie. Aczkolwiek Podlasie zdobyło sobie w czasach zaborczych nazwę „Czerwonego“, ale ta barwa nie miała nic wspólnego z symboliczną barwą klasy robotniczej.

Komitet ustalił następujący program obchodu:

O godz. 10 zbiórka na boisku szkolnym wszystkich organizacji i ludności. Pochodowi, który przejdzie ulicami miasteczka, towarzyszyć będzie orkiestra miejscowego zespołu chłopskiego.

Szkole i oświacie przeznaczają się naczelną rolę. Dzieci szkolne w liczbie ponad 1000 otwierają pochód

z hasłami na transparentach: „Mój przyszłością narodu“, „Pracą i nauką zbudujemy Polskę“, „Niech żyje Polska Ludowa“.

Postanowiono wspólnymi siłami do 1 maja uporządkować i oczyścić wszystkie ulice i place osiedla, odremontować i urządzić dom PZPR, uregulować wpływy podatkowe i FOR-u, osiągnąć wyznaczoną normę akcji „H“ i ułożyć polepie w 5 salach szkolnych zbombardowanego budynku szkoły. Jako nauczyciel biorę udział w tym zebraniu robotników i chłopów małopolskich, obok mnie siedzi woźny szkoły, woźny gminy, robotnik browaru z administratorem, dalej wójt, kierownik spółdzielni i wielu innych. A takich zebrań w tej chwili odbywa się w Polsce tysiące.

Chłop już pojął, że 1 Maja — to święto pracy, że ten dzień obejmuje również program jego interesów klasowych. Widzi, że po tej stronie barykady stoi każdy uświadomiony inteligent, że 1 Maja skupia wszystkie najbardziej żywotne i twórcze siły narodu w budowie nowej Polski. A my, jako nauczyciele, mamy najbardziej szerokie i piękne pole do działania, jak nigdy dotąd w historii. Dla nas otworzyła się nowa karta życia na polu szkolnictwa i życia ogólnospołecznego.

Konstantynowiak

Związkowy korespondencyjny WKN

Celem Związkowego W.K.N. jest przygotowanie specjalistów do pracy w klasach od V do VII szkoły podstawowej oraz równoległe przygotowanie aktywno oświatowe o mocnej podstawie ideologicznej. Zapotrzebowanie na takich specjalistów jest bardzo duże, bo sięga prawie 24000 osób i liczby tej nie mogą w chwili obecnej dostarczyć ani Państwowe W.K.N., ani też sekcje popołudniowe tych W.K.N., prowadzone bądź to przez władze szkolne, bądź przez nasze Okręgi. Poza tym dla nauczycieli, pracujących w odległych od większych ośrodków miejscowościach, jedyną formą korespondencyjnego kształcenia się jest dostępna. Jest to forma najtańsza dla państwa, gdyż nauczyciel pracuje nadal przy swoim warsztacie pracy, a jednocześnie doskonali się i podnosi swoje kwalifikacje zawodowe.

Jest to forma doskonalenia się, która wymaga od słuchaczy wielkiego nakładu pracy, jeżeli zważymy, że poza pracą szkolną, która sama wymaga dużego wysiłku, nie ma prawie nauczycieli, którzy by nie pracowali w organizacjach społecznych, i gospodarczych. Dlatego też, zapisując się na Korespondencyjny Wyższy Kurs Nauczycielski, nauczyciele podejmują niejednokrotnie pracę prawie ponad siły. Z tego wszystkiego nasz Zarząd Główny zdaje sobie doskonale sprawę, starając się we wszelki możliwy sposób przyjąć im z pomocą.

Korespondencyjny WKN pracuje przy pomocy dwu zasadniczych form pracy: kursów „żywego słowa“, organizowanych w czasie ferii letnich i zimowych, oraz tak zwanych przydziałów miesięcznych, to znaczy tematów, podawanych słuchaczom do opracowania piśmiennego, wraz ze wskazówkami i lekturą. Przydziały te następnie są poprawiane i oceniane przez wykładowców, a wracając do słuchacza służą mu jako materiał do powtarzania i utrwalania nabytych wiadomości. Na kursach „żywego słowa“ są ze słuchaczami przepracowane trudniejsze zagadnienia z zakresu programu WKN oraz podawane wskazówki do opracowywania przydziałów. Obie te formy pracy uzupełniając się nawzajem oceniane są pozytywnie przez dotychczasowych słuchaczy Korespondencyjnego WKN.

Z okresu czteroletniej pracy można już wyciągnąć pewne wnioski. Ogromna większość słuchaczy odnosi się do pracy z należytą powagą. I tak przed rozpoczęciem pracy na kursie starają się oni odświeżyć swe wiadomości z zakresu danego przedmiotu na poziomie licealnym, bo od tego poziomu rozpoczyna się praca na

WKN. Uczestniczą oni we wszystkich kursach „żywego słowa“ i skrupulatnie odrabiają miesięczne przydziały. Konsekwentnie pracują w obranym kierunku nie zmieniając obranej grupy przedmiotów w czasie trwania kursu, nie szukając łatwiejszych przedmiotów, ale kierując się logicznymi związkami przedmiotów i swoimi zamiłowaniami.

Naturalnie, w każdym roczniku jest zawsze pewna grupa słuchaczy, którzy, nie przygotowani do poziomu licealnego, zasypują wykładowców masą pytań, hamując tempo wykładów. Usiłują oni już w czasie trwania kursu przenosić się z jednego przedmiotu na drugi, który wydaje się im łatwiejszy. Z przydziałami zalegają nieraz po kilka miesięcy, czekając na wyjaśnienia na następnym kursie „żywego słowa“. Czasami jednak na te kursy nie przyjeżdżają używając byle pretekstu do usprawiedliwienia swej nieobecności. Najczęściej jednak tacy słuchacze, na całe szczęście bardzo nieliczni, do egzaminów nie zgłaszają się, gubiąc się gdzieś po drodze, zazwyczaj bez żadnego zawiadomienia o tym Dyrekcji WKN.

Tych uwag nie należy stosować do słuchaczy, którzy popelniają wprawdzie wymienione tutaj błędy, ale zmuszeni są do tego rozmaitymi okolicznościami, trudnościami, których w swoich warunkach nie mogą pokonać. Tacy słuchacze piszą często listy do Dyrekcji WKN, w których usprawiedliwiają się z niemożności wykonania w terminach przewidzianych prac lub nieobecności na kursie, proszą o pomoc i radę, jak w danym wypadku postąpić; proszą o przesunięcie terminów egzaminów, rozkładają sobie całość kursu na czas dłuższy, aniżeli przewiduje to regulamin studiów.

Rzecz prosta, że Dyrekcja WKN dokłada wszystkich swoich sił, aby im przyjąć z pomocą, aby doprowadzić ich szczęśliwie do egzaminów.

Zarząd Główny zdaje sobie sprawę z trudności, jakie napotykają na swej drodze słuchacze Koresponden-

cyjnego WKN. Starania idą w wielu kierunkach, przede wszystkim o jak największe odciążenie pieniężne. W ubiegłym roku Zarząd Główny doprowadził do tego, że na kursie „żywego słowa“ słuchacze płacili w czasie ferii letnich tylko 25 proc. rzeczywistych kosztów, zaś na kursie zimowym w ogóle nie ponosili żadnych kosztów. Dodać należy, że na kursie letnim nie płacili także i kosztów podróży. Mimo tego bowiem, że wymienione 25 proc. kosztów wyniosło 5000 zł., była to przecież kwota duża w porównaniu z uposażeniem nauczycielskim, szczególnie przed podwyżką. Dalej starania Zarządu Głównego idą w kierunku odciążenia nauczycieli studiujących na WKN od zajęć szkolnych, aby umożliwić im pracę samokształceniową. Starania te nie zostały dotychczas uwieńczone poważniejszym skutkiem z powodu wielkich braków w szeregach nauczycielskich. Wreszcie Zarząd Główny troszczy się o dostarczenie słuchaczom WKN koniecznych im książek. Do wszystkich bibliotek powiatowych zostały rozesłane spisy potrzebnych podręczników z prośbą o zakupienie ich i udostępnienie słuchaczom WKN. Rozbudowuje się też znacznie Bibliotekę Centralną, która wypożycza potrzebne podręczniki słuchaczom WKN drogą pocztową. Na ten cel w roku szkolnym 1948/9 wydatkowano prawie pół miliona złotych. Podręczniki te zresztą są zabierane na kursy „żywego słowa“, aby słuchacze mogli z nich korzystać na miejscu.

Po każdym kursie „żywego słowa“ zbierane są bezimiennymi ankietami od słuchaczy, w których wyrażają oni swe uwagi, życzenia i prośby. Ostatnio Dyrekcja zwróciła się do wszystkich 137 absolwentów Koresp. WKN z prośbą o wypełnienie ankiety, w której wypowiedzieliby się oni o pracy na WKN, patrząc na nią oczyma człowieka, który pracę tę odbył i niewątpliwie ma o niej wyrobione zdanie. Dotychczas wpłynęło 75 odpowiedzi. Niewątpliwie nadesłanie jeszcze większej ilości odpowiedzi dostarczy Dyrekcji WKN wiele cennego materiału dla ulepszenia tej formy pracy.

M. Krawczyk

Plenum KCZZ

Plenum KCZZ wyraziło w swej uchwale słowa gorącego uznania i podziękli ustępującemu przewodniczącemu KCZZ, Ochabowi, który został powołany na stanowisko I wiceministra Obrony Narodowej. W uchwale podkreślono, że ustępujący przewodniczący KCZZ ma duże zasługi wobec ruchu zawodowego.

Wiceminister Ochab oświadczył, że z ciężkim sercem zostaje się z pracą ruchu zawodowego i że na obecnym stanowisku, jak i na każ-

dym innym będzie się czuł przede wszystkim żołnierzem klasy robotniczej. Wyteży wszystkie siły, by odrodzone wojsko polskie, wojsko robotniczo - chłopskie zostało jeszcze ściślej, jeszcze serdeczniej związane z klasą robotniczą, która dumna jest z armii polskiej i czuje się jej częścią najistotniejszą. Wiceminister Ochab dziękuje wszystkim współpracownikom pracy w KCZZ, wszystkim Związkom i wszystkim związkowcom za ich pracę dla szczęścia Polski.

Niech żyje demokratyczna szkoła!

Wychowujemy młodzież na patriotów i budowniczych socjalizmu!

Towarzysz „1 Maj“

(1 maja 1943 r.)

Pracowałem na kopalni jako kapielowy, a liczył już 72 lata życia. Należałem do mojej trójki konspiracyjnej PPR. W każdą niedzielę przed południem szedłem się kąpać do kopalnianej łaźni, ponieważ on w tym czasie miał „szychtę“. W dniu świątecznym nie bywało dużo kąpielących się. Ruch w łaźni rozpoczynał się dopiero po południu, gdy kończyła się praca pierwszej zmiany: wtedy górnicy umazani przy kopaniu węgla schodzili do kąpieli. Tow. „1 Maj“ był łącznikiem między naszą trójką a komitetem dzielnicowym PPR. Przenosił mi bibułę konspiracyjną z komitetu, a ja kolportowałem ją dalej. Nie nosił on odebranego materiału do domu, ze względu na bezpieczeństwo swej rodziny, lecz ukrywał go w łaźni kopalnianej pod nieczynną wanną. Nazywałem go po prostu „dziadkiem“, nigdy nie używając w stosunku do niego jego uroczystego pseudonimu „1 Maj“. Inni towarzysze obierając sobie popularne pseudonimy, jak Wicek, Walek, Józik itp., byli tak

nazywani nawet w życiu prywatnym. Zwykle kiedy przychodziłem, dziadek już na mnie czekał, krzątając się koło wanien z okragłą szczotką na kiju, wyglądającą jak kropidło. Po moim wejściu zamykał drzwi pomrużując do mnie konspiracyjnie i uśmiechając się z zadowoleniem. Pomrużywanie to i uśmiech miało oznaczać, że „towar“ znajduje się pod wanną. Siadałem na ławeczce, a on na skraju wanny, puszczając równocześnie wodę zimną i gorącą. W ręku stale dzierżył swoje drewniane berło i opowiadając mi najnowsze wiadomości wymachiwał nim w powietrzu, jakby chcąc tymi gestami ustalić niezbitą prawdę swych informacji. Nie znosił w takich wypadkach opozycji i niedowierzania jego wywodom, podenerwowany walił berłem po wannach, aż polewa z nich opadała. Miał wiadomości radiowe, a poza tym zdążył już zaznaczyć się z treścią „bibuły“, która zawierała również komunikaty z frontu. Kiedy już wanna napełniała się wodą, pozostawiał mnie, a sam

zabierał się do przygotowania poczyty. Polegało to na przepakowaniu gazetki w małe paczki, które mógłbym bez zwrócenia uwagi ukryć w różnych częściach odzieży i przenieść do mego mieszkanka. Gdy po kąpieli ubierałem się, podawał mi paczki, które od razu umieszczałem we właściwych miejscach, tj. za koszulą, w nogawkach, za paskiem itp. Tak obandażowany defilowałem kilkakrotnie przed dziadkiem, który krytycznie mnie obserwował, wreszcie machał berłem w dół na znak, że mój wygład ujdzie. Czasami rzucał uwagę: „a lepiej ściągacie, towarzyszu, brzuch paskiem, bo za bardzo wystaje!“. Brzucha nie dało się więcej ściągnąć, gdyż znajdowało się na nim kilkanaście gazetek, a ja ledwo dychałem pod zaciśniętym pasem. W r. 1943, 1 Maja, chcieliśmy Niemcom dać znać o istnieniu organizacji, choć wiedzieli o niej z kosztownej dla nich działalności oddziału partyzanckiego im. Jarosława Dąbrowskiego, specjalizującego się w wykołajaniu pociągów jadących ze sprzętem bojowym na wschód. W noc poprzedzającą dzień 1 Maja rozlepialiśmy po całej miejscowości drukowane przeze mnie na maszynie hasła i ulotki, np. „Śmierć Hitlerowi!“, „Precz z wojną!“, „Niech

żyje Związek Radziecki!“, „Śmierć niemieckim bandytom!“, „Niech żyje socjalizm!“ itp. Rozlepiiliśmy kilkadziesiąt takich ulotek, gdzie się tylko dało, a najwięcej na budynkach zajmowanych przez Niemców. Poza tym każdy z towarzyszy celem uczenia 1 Maja miał popieścić jakiś sabotaż lub szkodę na większą skalę wobec okupanta. Partyzanci wykołajali też nocy w sąsiedniej miejscowości pociąg mimo silnej ochrony toru kolejowego. Ciekawy byłem, co też Niemcy wyczyni w tym dniu tow. „1 Maj“? Rano ruch był nadzwyczajny, policjanci niemieccy biegali od domu do domu i przeglądali, czy nie ma na nich jakichś napisów lub ulotek. Kilku ludzi zajętych było zdzieraniem nalepek z murów i drzew. Oddział Gestapo zjechał na miejsce wykołajenia pociągu. Gdy koło południa trochę się uspokoiło, poszedłem po naukę na kopalnię porozmawiać z dziadkiem na temat dzisiejszych wydarzeń oraz polecić mu przeprowadzenie wywiadu, czy Niemcy nie będą usiłowali zastosować jakich represji wobec miejscowej ludności. Należy wiedzieć, że dziadek świetnie władał językiem niemieckim i wskutek tego był mile widziany przez komendanta posterunku, nie umiejacego ani słowa po-

polsku. Policja też kapiała się w łaźni kopalnianej, a budzący zaufanie starszyszek niejedno od nich wywahał, co mogłoby partii zagrażać.

Po wejściu do łaźni stanąłem zdziwiony. Z kurków wanien i tuszów leje się mętna woda puszczona na całą rozwartość wentyli kurkowych, kilkanaście żarówek na sufitach w białej dzień płoń, a dziadek krząta się wśród klebów pary wodnej z nieodstępnym berłem w ręce. Kiedy mnie zobaczył, mrugnął do mnie uśmiechnięty, zbliżył się i poczynił mi szeptać do ucha: już tu trzy razy byli, bo nie mogą pary utrzymać w kotłach z gorącą wodą. Puszczam na wszystkie kurki! — No, to was zamkną. Co robicie? — Nie ma obawy, przecież woda jest mętna, muszą ją odpuścić, ludzie nie będą w brudach się kąpać!

Później mi wyjaśnił, że wzmowie z towarzyszami nasypali do zbiornika z wodą gliny rozrobionej, która powodowała jej mętnienie. Przy tej sposobności ucieerplao wydobyć węgla w tym dniu z powodu braku ciśnienia w kotłach. Pokazywał też świecące żarówki i szeptał mi z zadowoleniem w ucho: tak muszą świecić przez cały rok, bo ja już stary nie dowidzę!

Rudolf Kuis

KOMUNIKATY

Wczasy wędrownie

1. Statkiem „Bałtyk“ po Wiśle. Turnus od 2 do 11 sierpnia. Ilość uczestników ograniczona do 100 osób. Pomieszczenie w kabinach 2-i 4-osobowych. Leżakowanie, kąpiele słoneczne na pokładzie statku, radio i inne atrakcje. Zwiedzenie: Warszawy, Płocka, Włocławka, Torunia, Chełmna i Gdańska. Dojazd bezpłatny koleją do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania. Opłaty za przejazd statkiem i wyżywienie na statku 2200 zł dla zarabiających do 18090 zł oraz 3000 zł dla zarabiających ponad 18090 zł miesięcznie. Nadto dopłata 2240 zł za pracodawcę, która będzie zwrócona.

2. Koleją i statkiem po Mazurach. Turnusy dwutygodniowe od 1 lipca do 30 sierpnia. Przewidziana ilość uczestników 250 osób. Trasa wycieczki od Olsztyna przez Ruciany i Mikołajki do Giżycka. Najpiękniejsze i największe jeziora mazurskie: Śniardwy, Tałty, Niegozińskie, Mamry i inne. Piesze wycieczki w okolicy tych jezior. Zwiedzenie największej w Polsce fabryki kazeiny oraz innych ośrodków gospodarczych i krajoznawczych. Zakwaterowanie i wyżywienie w domach wypoczynkowych znajdujących się na trasie wycieczki. Opłaty jak na turnusach dwutygodniowych w domach wypoczynkowych, tj. po 1960 i 2800 zł plus koszt przejazdów około 700 zł. Dojazd koleją do Olsztyna i z powrotem bezpłatny.

3. Pieszo, koleją i autobusem po Kotlinie Jelenio-Górskiej i Karkonoszach. Turnusy dwutygodniowe od 1 lipca do 30 sierpnia. Przewidziana ilość uczestników 120 osób. Zakwaterowanie przez kilka dni w Szklarskiej Porębie, następnie w Bierutowicach. Wycieczki na Śnieżkę i inne szczyty, zwiedzenie obiektów krajoznawczych i gospodarczych w rejonie Jeleniej Góry. Opłaty po 1960 zł względnie po 2800 zł dla zarabiających ponad 18090 zł miesięcznie. Nadto przejazdy autobusami i tramwajami. Dojazd do Szklarskiej Poręby i z powrotem bezpłatny.

4. Pieszo na Babia Górę i Beskid Zachodni. Od Suchej przez Zawoję, Markowe Szczawiny, Diabłak, Mardalową, Korbilów, Filsko, Rajczie, Zwardoń, Barania Górę do Wisły. Noclegi w schroniskach i szkołach. Ilość uczestników 30, w miarę zapotrzebowania zorganizowane będą 2 wycieczki w różnych terminach. Dokładny termin wycieczki w lipcu będzie podany na skierowaniach dla zakwalifikowanych. Opłaty po 4000 zł plus koszt przejazdów i noclegów w schroniskach. Dojazd do Suchej bezpłatny.

5. Pieszo w Tatry. Dojazd do Zakopanego bezpłatny. Termin — od 1 do 10 sierpnia. Najwyżej 20 osób w jednej grupie. Przejście do Morskiego Oka przez najcięższe szczyty. Zwiedzenie dolin. Noclegi w schroniskach. Opłaty 4000 zł plus koszt noclegów w schroniskach i przejazd autobusem z Morskiego Oka do Zakopanego.

6. Pieszo przez Pieniny. Dojazd do Nowego Sącza bezpłatny. Termin wycieczki — lipiec. Najwyżej 25 osób w jednej grupie. Zwiedzenie Sącza i okolic, Czorsztyna, Trzech Koron, Szczawnicy, Łódki przez przełom Dunajca. Opłaty po 4000 zł od osoby plus koszt przejazdów i noclegów.

Na wczasy wędrownie winni zgłaszać się amatorzy tego rodzaju wczasowania, wytrzymali na ewentualne niewygody, należycie turyście wyekwipowani. Zgłoszenia wraz z opłatą przesyłać należy do Okręgów ZNP, które wydają skierowania.

Przydział miejsc dla ZNP

W ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych przydzielono dla członków ZNP na okres wakacyjny następującą ilość miejsc:

Na terenie Dolnego Śląska ogółem 4513 miejsc w następujących ośrodkach: W rejonie Jeleniej Góry: Szklarska Poręba, Świeradów, Kowary, Karpacz, Michałowice, Sosnówka, Przesieka i Jagniątków. W rejonie Kłodzka: Kudowa, Duszniki, Polanica, Długopole, Jawor-

ca, Międzygórze, Szczytna. W rejonie Wałbrzyska: Jedlina-Zdrój, w pow. Dzierżoniów-Rościszów i w pow. Lwówek-Wleń.

Na terenie Okręgu Krakowsko-Sląskiego ogółem 307 miejsc w ośrodkach: Wisła, Zakopane, Krynica, Muszyna, Szczyrk koło Bielska, Szczawnica.

Prawdopodobnie ilość miejsc w tych ośrodkach będzie powiększona.

Na terenie Dyrekcji Warszawskiej ogółem 1383 miejsc w ośrodkach: Sosna, Puszczykowo koło Poznania, Wiśniowa Góra koło Łodzi, Józefów koło Otwocka, Łagów na Ziemi Lubuskiej, Krynica Morska koło Elbląga, Nałęczów pod Lublinem, Ciechocinek, Kolumna-Las koło Łodzi, Mikołajki i Giżycko na Mazurach, Kosowo koło Leszna Wlk., Lubostron koło Inowrocławia, Zalesie Górne koło Warszawy, Barczewo koło Olsztyna.

Na terenie Okręgu Morskiego prawdopodobnie przydzielonych będzie około 1900 miejsc w ośrodkach: Międzyzdroje, Dziwnów, Pobierów, Ustronie, Mieleno, Jastarnia.

Każdy Okręg ZNP otrzyma prawie w każdym z wyżej podanych ośrodków odpowiednią ilość skierowań na różne turnusy w lipcu i

sierpniu. Pragnący skorzystać z wczasów w jednym z wyżej podanych ośrodków (na zgłoszeniach należy wymienić najmniej 2 ośrodki) powinni wykupić w Okręgach ZNP skierowania już w maju. Skierowania będą ważne tylko dla tych osób, dla których zostały wydane. Odstępowanie skierowań innym osobom jest wzbronione.

W SPRAWIE ZASIŁKU RODZINNEGO DLA SIEROT KSZTAŁCĄCYCH SIĘ

Komisja Centralna Związków Zawodowych w piśmie z dnia 19. marca br. nr 7/1825/1781/49 komunikuje, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w piśmie swym z dnia 5. lutego br. Zn. Un. 161/30—9 do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — w zrozumieniu trudnych warunków powojennych, w jakich znalazła się młodzież opóźniona w nauce — nie wyraża zastrzeżeń przeciw przyznawaniu kształcącym się sierotom zupełnym zasiłku rodzinnego.

Do kategorii tych sierot zaliczają się osoby, które po wygaśnięciu prawa do renty sierociej wskutek przekroczenia 24 roku życia nie pracują i nie ukończyły 30 lat życia, a czynią postępy w nauce, tj. nie powtarzają w danym roku szkolnym klasy względnie roku studiów.

PORADY PRAWNE

Kol. Tadeusz Pyrak — Chodaków k. Sochaczewa.

Dekret z dnia 28 lipca 1948 r. o najmie lokali (Dz. U. R. P. nr. 36, poz. 259) wszedł w życie z dniem 1 września 1948 r. i od tej daty obowiązują normy komornego, ustalone przepisami tegoż dekretu.

Normy podwyższonego komornego obliczone od metraża powierzchni użytkowej wynoszą od 80 do 120 zł w zależności od miejscowości i urzędów technicznych budynku. Normy te obowiązują płatników podatku obrotowego (przemysł, handel, świadczenia usług) lub najemców zamieszkujących wspólnie z tego rodzaju płatnikami. Połowę powyższych norm opłaca najemcy, będący członkami spółdzielni pracy lub rzemieślnikami zatrudniającymi najwyżej jednego pracownika najemnego, bądź też zamieszkujących wspólnie z członkami spółdzielni pracy.

Nauczyciele należą do kategorii najemców, których stosownie do art. 3 ust. 2 wymienionego wyżej dekretu obowiązują czynsz komorniany płacony przed wejściem w życie dekretu o podwyższonym komornym, tj. do 1 września 1949 r., dlatego też normy nowego komornego ustalone dekretem nie obowiązują ich.

W zasadzie przepisom dekretu podlegają lokale we wszystkich budynkach z wyjątkiem lokali:

- a) w budynkach wzniesionych po dniu 22 lipca 1944 r.,
- b) w budynkach wyłączonych spod publicznej gospodarki,
- c) w gminach wiejskich w budynkach nie podlegających podatkowi od nieruchomości.

OFIARY

Na Fundusz Wdów i Sierot im. St. Nowaka złożyli od dnia 1.I. 1949 r. do dnia 23.III. 1949 r.

kol. Pokora	2000 zł
kol. Bastgen Z.	2000 zł
Ogn. Tuchów	1500 zł
„ Miłośław	180 zł
„ Jaworzno	1660 zł
„ Kosów	1140 zł
kol. Francikowa W. Wrocław	497 zł
„ Włodarski J.	450 zł
Ogn. Golańcz	1750 zł
„ Płoty	400 zł
Oddz. Kamień	1030 zł
„ Ożarów	600 zł
Ogn. Wieliczka	100 zł
„ Brzeźno	48 zł
kol. Knopska F. Łódź	100 zł
Ogn. Grodziec	3780 zł
kol. Knapik	500 zł
Szkoła Nr. 5. Kalisz	290 zł
Ogn. Brzeźno	50 zł
„ Boguszyce	2350 zł
„ Wojnow	1600 zł
„ Płoty	440 zł
Dukarno Odw. Legbąd	2310 zł
Ogn. Włochy	2190 zł
„ Kobylin	1100 zł
Doroszewski. Słupsk	500 zł
Helciński. Radzymiń	6000 zł

Ogn. Płoty	440 zł
„ Grójec	205 zł
Ilgiewicz H.	10000 zł
Samop. Szk. Boernerowo	300 zł
Łazarski R.	300 zł
Kabaczka Fr.	300 zł
kol. Huszkowa A.	300 zł
„ Kielcewska. Szk. Poręba	4190 zł
„ Kuroczko E.	238 zł
„ Mach M. Łowczówek	1691 zł
Ogn. Grójec	160 zł

Nauczyciele gminy Pleśna	1700 zł
zamiast kwiatów na grób inspektora szkolnego Karola Nowosielskiego	2000 zł
ob. Strzałkowski Karol	2000 zł
Okręg Białystok	5350 zł
Oddział Powiatowy Grójec	1000 zł
Oddział Powiatowy Starogard	1000 zł

Na Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego:	
Okręg ZNP Katowice	10000 zł
Ognisko Augustynów	5645 zł
Oddział Powiatowy ZNP Olkusz	1960 zł

Na Dem Emerytów:	
Gmina Dąbrowa	3600 zł

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”

w akcji upowszechnienia książki

Tanie i dobre książki dla dzieci

Do Kolegów Nauczycieli

(z prośbą o propagowanie wśród dzieci)

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“ chcąc uprzystępnić książkę jak najszerszej rzeszy młodych czytelników postanowił stworzyć przy czasopiśmie „Iskierki“, „Piomyczek“ i „Piomyk“ biblioteczki, które będą dostarczać dzieciom prenumerującym nasze pisma taniej, milej i pożytecznej lektury.

W czerwcu ukażą się trzy pierwsze tomiki biblioteczki:

„Iskierka“ — Kownacka M. — Kamizele na niedziele	250.—	100.—
„Piomyczek“ — Janczarski C. — Kuba czy Grześ?	160.—	80.—
„Piomyk“ — Kownacka M. — Tajemnica uskrzydłonego serca	690.—	250.—

Każdy prenumerator wyżej wym. pism może otrzymać pierwszy tomik biblioteczki swego pisma, jeśli przed 5.VI. br. przysła pieniądze na adres Administracji: Poznań, ul. Matejki 66, konto P. K. O. V-522 (trzeba zaznaczyć na przekazie pocztowym, że pieniądze są przeznaczone na książkę pt.). Jeżeli ktoś chce otrzymać książkę prędzej, powinien zamówić ją za pobraniem pocztowym, lecz wtedy cena każdego tomu będzie o 30 zł wyższa.

Szkoły, które zbiorowo prenumerują „Iskierki“, „Piomyczek“ lub „Piomyk“ — mogą również zbiorowo zamawiać książeczki.

O dalszych tomach biblioteczki każde z pism będzie zawiadamiało swych czytelników.

Wierzmy, że nasza akcja, upowszechniająca dobrą i taną książkę wśród dzieci, zdobędzie pełne poparcie i zrozumienie u nauczycielstwa.

UWAGA:

Prenumeratę czasopism zgłaszać należy na adres Administracji Iskierki, Piomyczek i Piomyk: Poznań, Matejki 66, konto P. K. O. V-522.

Przypominamy, że w bieżącym roku pisma będą wychodzić również w czasie wakacji.

Jeżeli szkoły nie będą mogły w czasie przerwy wakacyjnej prowadzić zbiorowej prenumeraty, prosimy o zachęcenie poszczególnych uczniów do indywidualnego zaprenumerowania naszych pism. Prenumeratę przyjmują wszystkie agencje pocztowe.

Warunki prenumeraty za okres od 1. VII. — 1. IX.:

„Iskierki“ — 54 zł, „Piomyczek“ — 54 zł, „Piomyk“ — 94 zł.

Nowości wydawnicze

Jan Grabowski — MAZURY I WARMIA.

Biblioteka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — Piękno Polski. Wydała: „Nasza Księgarnia“. Str. 64, ilustracji 60 mapka 1. Rok 1949. Cena zł. 210.

Pogłębiające się zainteresowanie dla krajoznawstwa powoduje potrzebę odpowiedniej literatury z tej dziedziny. Potrzeby te zaspokaja w pierwszej mierze literatura przewodnikowa oraz czasopisma krajoznawcze, wreszcie i literackie, uwzględniające dość często zagadnienia krajoznawcze.

Najwyższe zainteresowanie budzą nasze Ziemie Odzyskane. Zналиśmy je przed wojną za mało. Zastarli się w pamięci ogółu piastowskie tradycje tych ziem, a walka malejącej z wiekiem polskiej ludności autochtonicznej tych ziem z zalewającą ją niemiecką zaledwie od czasu do czasu znajdowała odzwierciedlenie w literaturze.

Dzisiaj przychodzi nam odrabiać zaległości. W literaturze naszej zjawiają się coraz częściej pozycje dotyczące geografii, historii, krajoznawstwa Ziemi Odzyskanych.

Jedną z takich pozycji jest J. Grabowski — MAZURY I WARMIA. Nie jest to ani przewodnik, ani monografia. 60 pięknych fotografii

wykonanych w ostatnich latach stanowi podstawę tej pięknej książeczki. Czego nie opisze tekst słowny, dopowie ilustracja.

Tekst daje na wstępie informacje dotyczące historii tych ziem od czasów dawnych po dzień dzisiejszy. Dalej następuje opis geograficzny całości, po czym wędrujemy po Mazurach i Warmii od miasta do miasta, od jeziora do jeziora, podziwiamy piękno tych ziem, zabytki przeszłości, piękno krajobrazu, życie ludności. Każdy niemal fragment tekstu ilustrowany jest starannie dobranymi zdjęciami fotograficznymi, których autorami są głównie J. Bułhak, E. Falkowski i inni. Całość ujęta jest w dobrą formę literacką, interesującą i dostępną.

Służyć może jako informacja krajoznawcza, podstawa do pogadarek krajoznawczych, ozdoba biblioteki domowej czy szkolnej, pamiątka z wycieczki po pięknej ziemi mazursko-warmińskiej.

Tomik J. Grabowskiego zapoczątkował dobrze cały cykl podobnych książeczek-albumów.

Cykl ten pod nazwą — Piękno Polski — obejmie różne regiony naszego kraju, w pierwszej mierze Ziemie Odzyskane.

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIE I

Zamienię etat nauczycielski z mieszkaniem w Gdyni na etat z mieszkaniem w Warszawie albo w Łodzi. Górska, Gdynia 3, ul. Białą 8.

Marię Poczetowską, nauczycielkę ze Śląska, poszukuje Jadwiga Glinicka, nauczycielka z Przedbórze, pow. końskiego.

Kierownikowi Szkoły w Białej-Panińskiej, pow. Konin i jego Małżonkę, pp. Stankowskim, za okazaną pomoc w czasie choroby i śmierci s. p. Wandy z Jaroszewskich Bomożej, składa serdeczne podziękowanie. Redzina

Przechadzka po teatrach

„Teatr polski przechodzi głęboki kryzys” głosiło oświadczenie grupy pisarzy i teatrologów polskich, ogłoszone w „Odrodzeniu” w maju 1945 roku. Teatr w Polsce nie zawsze, i nie zawsze z ochotą, spełniał swe artystyczne i społeczne powołanie. Wiadomo, że w 1794 r. grano u nas jakiś francuski wodevil, że w „dobrych” powstaniach listopadowego świeciła triumfy „Syrena z Dniestru”, w 1918 r. „Wesele Fonsia”, a w 1944 r. w Lublinie „Moralność pani Dulskiej” i „Mazurka na ulicy”. Co najgorsze, sztuki te, grane pod publiczność, cieszyły się powodzeniem: zarówno starsza ogół, „Słomka”, z którą już Fredro walczył nadaremno, jak do dziś wznawiana i straszona, po różnych teatrach bzdura Schillera, jak również „Moralność pani Dulskiej”, w której publiczność mieszczańska widzi nie tyle ostrą i zjadliwą satyrę, co naturalistyczny obraz dawnych, swojskich, przyjemnych („mówcie co chcecie”) czasów.

Wyprzeć z teatru polskiego te zle tradycje nie było łatwo i częściowo walczy się z nimi, równocześnie pieczołowicie strzegąc dawnych dobrych tradycji — jeszcze dzisiaj. Teatr w Polsce sanacyjnej był zdecydowanie mieszczańskim, nieraz w służbie faszystowskich celów i „ideologii”. I w Polsce Ludowej znaleźli się siły, które mniej czy bardziej zamaskowanie chciały kontynuować tę linię. Podjęto z nimi walkę. Ta walka nie była łatwa, skoro „w klimacie emigracji wewnętrznej” (ocena Leon Schillera, największego polskiego człowieka teatru, laureata Pierwszej Państwowej Nagrody Teatralnej) tkwił teatr polski dłużej, niż inne sztuki, skoro pewne pozostałości tego klimatu dziś jeszcze tu i ówdzie dają się zauważyć. Walka ta, z początku robiąca postępy dość powolne i nieraz mało dostrzegalne, jest coraz bliższa ostatecznego zwycięstwa. Wznowiły się w teatrze: zarówno czujność demokratycznej opinii publicznej, jak i wpływy wywierane przez dyrektorów (mowa tu w pierwszym rzędzie o Leonie Schillerze w Łodzi, Władysławie Krasnowieckim w Katowicach i Bronisławie Dąbrowskim w Krakowie).

Nie od razu Kraków zbudowano — nie wszędzie w teatrze polskim jest jeszcze dobrze, ale atmosfera w nim jest już całkiem różna od tej, którą mogliśmy obserwować trzy, dwa lata temu, a nawet w ubiegłym roku. Dziś demokratyczny widz ma zarówno w stolicach, jak w głównych miastach wojewódzkich dysponujących jednym czy paroma teatrami, repertuar przeważnie odpowiadający potrzebom ideologiczno-artystycznym, oglądać może sztuki wartościowe, a reprezentujące nurt postępowy, czy to w klasycznej, czy we współczesnej twórczości.

Aby skończyć z krytycznymi, ujemnymi uwagami: krąży jeszcze i dziś i straszą po niektórych teatrach sztuki z ducha i myśli mieszczańskie i drobno-mieszczańskie, sztuki dalekie jeszcze od tych, jakie chcielibyśmy widzieć w teatrze polskim. Sztuki te mówią czasem znaczne powodzenie: dowód to, że publiczność mieszczańska wciąż jeszcze ma sporo do powiedzenia od strony widowni, dowód to, co gorsza — że nalogi drobno-mieszczańskości myślenia trafiają się czasem nawet wśród ludzi pracy.

Taką sztuką do gruntu mieszczańską była ostatnio „Kobieta we mgle” Michała Rusinka, mająca bodaj sto przedstawień w Warszawie, a grana równie w jednym z teatrów gdyńsko-gdańskiego zespołu Iwona Galla. Hołdując częściowo repertuariowi mieszczańskiemu dwa inne teatry w stolicy: Teatr Nowy i Teatr Syrena, wystawiające z pietyzmem odgrzewane operetki i nie umiające znaleźć dla siebie sztuk lekkich i wesołych, a pisanych w duchu postępowym.

Ostry kryzys repertuarowo-ideologiczny przeszły z początkiem bieżącego sezonu teatry wrocławskie, przeciwko którym miejscowa prasa postępową musiała przeprowadzić całą kampanię. Kryzys ten, wydaje się, jest już zresztą zażegnany po zmianie dokonanej na stanowisku dyrektora.

Patrząc w syntetycznym skrócie na repertuar teatrów polskich w ostatnich miesiącach i tygodniach, widzimy, że jest on wielostronny i na ogół, poza wymienionymi już brakami, słuszny ideologicznie i trafny artystycznie. Są sztuki, które ogląda cała Polska i słusznie ogląda: sztuki klasyków polskich czy obcych (Szekspir, Molière, Fredro), a także niektóre szczególnie wartościowe sztuki współczesne cieszą się wielkim powodzeniem.

Do takich utworów, za których wystawienie przede wszystkim należą się słowa uznania kierownikom teatrów, zaliczyć trzeba znaną sztukę „Pan inspektor przyszedł” angielskiego pisarza Priestleya, utwór, który obiegł całą Polskę od Przemyśla do Szczecina, wszędzie uzyskując życzliwych widzów. Dalej należą tu współczesne postępowe sztuki amerykańskie, takie jak „Głęboko sięgała korzenie” i częściowo „Zieleni się zboże”, no i — przede wszystkim — sztuki radzieckie, które utorowały sobie już drogę do upodobań widza polskiego, zaczynając być coraz lepiej przez niego rozumiane, i cieszą się coraz większym powodzeniem. Wybór sztuk radzieckich i rosyjskich pozwolił na szeroki wgląd w twórczość demokratyczną naszych przyjaciół. Z klasyków wystawił ostatnio Teatr Polski w Warszawie: „Wrogość” Gorkiego, a teatr Słowackiego „Trzy siostry” Czechowa.

Z sukcesem sztuki Priestleya rywalizowały w całej Polsce dwie radzieckie komedie polityczne: „Harry Smith odkrywa Amerykę” (zagadnienie rosyjskie) Konstantego Simonowa oraz „Wyspa Pokoju” Eugeniusza Pietrowa (słynnego satyryka, poległego w czasie wojny w obronie Sebastopola). Oba te utwory, napisane ze świetnym nerwem dramatycznym i wspaniale demaskujące obłudę i nieczystość świata burżuazji, wystawione były troskliwie i grane dobrze) znakomita gra J. J. Kurnakowicza w roli amerykańskiego rektora gazetowego). Również dobrze grano i słusznie pokazano w różnych miejscach Polski lekką komedię „Tu mówi Tajmyr” Isajewa i Galicza (przekład radzieckiego repertuaru rozrywkowego). Przykre nieporozumienie wydarzyło się natomiast w Warszawie z piękną, poetycką „Bajką” Swietłowa, którą zagrano nieodpowiednio i wystawiono niedbale. Dopiero teatr w Katowicach pokazał „Bajkę” — mimo pewnych błędów, jakie i w Katowicach popełnio-

no — w sposób właściwy i odpowiedni dla realizacji scenicznej tej subtelnej sztuki.

Szekspir grywany jest często na naszych wielkich scenach. Z udanych inscenizacji szekspirowskich ostatniego okresu wymienić trzeba wystawione „Jak wam się podoba” przez Krasnowieckiego w Katowicach, „Ryszarda III” przez Horzycę i Szczerbowskię w Poznaniu i „Wiele hałasu o nic” przez Sawana w Szczecinie. Ogromnym powodzeniem cieszą się uklasycznieni już dziś pisarze z ub. wieku: Zapolska i Perzyński. O ile chodzi o polski repertuar, stale powracają oni na deskach scenicznych, gorąco przyjmowani przez publiczność. Ostatnio wystawiona w Warszawie „Lekkomyślna siostra” Perzyńskiego (z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej), to wyjątkowo cięta i zjadliwa satyra na moralność mieszczaństwa. Zwykle oglądane są również przez publiczność starszowieckie, dobrodusze komedie Bałuckiego, częściowo dzięki niespożytemu mistrzowi Ludwikowi Solskiemu, który obieżdża nie tylko większe, ale i mniejsze miasta ze swą kapitalną rolą Ciaputkiewicza w „Grubych rybaczach”.

Wreszcie polski repertuar współczesny. Ostatnio pojawiło się parę nowych sztuk polskich autorów, które, nawet w tak pobieżnym szkicu, muszą być specjalnie podkreślone. Chodzi tu przede wszystkim o „Krzyk jarzębiny” Wacława Kubackiego, wybitnego profesora — polonisty, który — przeobrażony w pisarza dramatycznego — dał utwór zarówno dojrzały artystycznie, jak wnikliwy ideologicznie (rapremiera w Teatrze Kameralnym w Warszawie). Bohaterem sztuki Kubackiego jest Ludwik Szpitznagel, przyjaciel młodego Słowackiego twierdzący w „Godzinie myśli”, a właściwą treścią dramatu jest pokazanie ówczesnego rozkładu wsiwsty ziemianstkiej, blichtrzem i sarlatanizmem przesłaniającej swa bezduszność, oportunizm, sebstwo, przemoc klasową. Sztuka Kubackiego wydaje się być w powojennej dramaturgii polskiej jednym z najwybitniejszych osiągnięć — podobnie jak „Dwa teatry” Jerzego Sławińskiego (dramat z 1945 r., wznowiony obecnie w Łodzi, wartościowy formalnie, jednak w swej filozofii mgły i fałszywy) i jak nie grana jeszcze gdzieś najnowsza sztuka Leona Kruczkowskiego „Niemcy są ludźmi”, sztuka o wiele mocniejsza i ideologicznie bardziej wyrazista, niż poprzedni dramat Kruczkowskiego „Odezw” (grywane obecnie w nowonapisanej przez autora wersji).

„Niemcy są ludźmi” na tematyle okupacyjną. Do tych samych lat groziły i pogardy nawiązał drugi obok Kubackiego debiutant ostatnich miesięcy, młody dziennikarz, Andrzej Wydrzyński, którego dramat „Komedia” wystawił długi o polskich autorów dyr. Krasnowiecki w Katowicach. Sztuka przedawana publicystyką i rozgadana, zasługuje przecież na uwagę swoim mocnym postawieniem problemu i prawidłowym jego rozwiązaniem i wroży pomysły o następnych sztukach tego autora.

Wielu autorów dramatycznych polskich poświęca swe pióro tematyce przebrzmiałej, lub w ogóle historycznej. Tym bardziej cenić trzeba dwu autorów, którzy odważnie wzięli się za bary z tematyką współczesną i nie dawno uirzeli swe nowe sztuki na deskach scenicznych spotykając się z uznaniem widzów. Mówię tu o Kazimierzu Korcellim i Juliuszu Wirskim. „Bankiet”, komedia Korcelliego, ma równie zrzędną fabulę, jak niezgrabny szkielec ideowy: liczne pretensje, które zgłoszono do autora po łódzkiej prapremierze, są przeważnie uzasadnione. Druga sztuka „Inżynier Saba”, dramat Wirskiego, łączy walory sceniczne z mocnym koścem ideologicznym. Sztukę tę czynniki kompetentne w Związku Radzieckim zakwalifikowały do grania w Moskwie i na prowincji.

Wypadałoby ten przydług — choć i tak niepełny — przegląd zakończyć paru bodaj zdaniem o rozwoju teatrów specjalnego typu, teatrów dla młodzieży i dla dzieci teatrów kukielkowych i recytatorskich, a wreszcie o gościnie Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego, który odbywa

obecnie tournée po Polsce świecąc niezwykle triumfy. Gościna tego teatru — zwanego popularnie, od nazwiska jego znakomitego kierownika, teatrem Ochłopkowa — ma dla całości polskiego życia teatralnego ogromne znaczenie, jako bezpośrednie zapoznanie nas ze świetnymi wzorami socjalistycznego realizmu, a zatem tego kierunku, który

i polski teatr obrał jako właściwy dla epoki. Sztuki zagrane w Polsce przez teatr Ochłopkowa zachwyciły wszechstronnym kunsztem teatralnym, wymagają też obszernego osobnego omówienia, zarówno od strony pracy teatru, jak dzieła autora. Ale o tym już innym razem.

JASZCZ



„Wesele Fonsia”

Z minionych dni

demonstracja majowa w 1904 r.

Nadchodzi na koniec z taką niecierpliwością oczekiwana przez robotników niedziela. Na mieście ruch niebywały: ruch ten ma dzisiaj zupełnie inny charakter aniżeli zwykle. Na Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej, placu Zielonym, Próznej i w okolicach widać prawie samych robotników. Twarze rozgorączkowane, oczy płoną, ruchy szybkie. Idą po większej części po kilku, żywo rozmawiając. Dzień to święta, dzień proletariatu, dzień nasz — a dla burżuazji i rządów dzień strachu. Słyszcież można robotników mówiących: „Jak przyjemnie pomyśleć, że dziś na całym świecie robotnicy świętują; tylko dla nich to naprawdę dzień święta, a dla nas dzień walki. Ale i u nas już niedługo będzie lepiej”. I w formie, jakim te słowa się wypowiadają, brzmi, pewność, że u nas niedługo już będzie lepiej, musi być lepiej. Ruch kołowy ogromny: dorożki pędzą jedna za drugą, całymi szeregami, tramwaje przepelniczone. Burżuazja chce widzieć, co będzie, a boi się iść pieszo. Policji masa. Nadchodzi godzina piąta. Ruch się wzmacnia. Robotnicy, zbierający się na ulicach bocznych, zaczynają skupiać się w jednym punkcie ul. Marszałkowskiej, pomiędzy Świętokrzyską i Prózną. Po wpół do 6 na ulicy tłum kilkudziesięciu, już zaczyna tworzyć centr, jeszcze parę sekund, a ponad głowami powiewają czerwone sztandary — gdy nagle otwiera się z trzaskiem brama do mu na rogu Marszałkowskiej i Próznej i zaczynają się sypać konni żandarmi i kozacy.

Wyjechało ich z dwustu i puścili konie. Wjeżdżają na trotuari, pędzą środkiem ulicy. Gamie rzucają się w popłochu do ucieczki, wpadają na skupiających się robotników, za nimi żandarmi, powstaje zamieszanie, za chwilę zwarta masa zostaje rozbita. Żandarmi z triumfującymi minami przejeżdżają jeszcze kilka razy, potem część ich — około 50 — pozostaje na ulicy, reszta ty-

wjeżdża z powrotem do domu, z którego wyjechała. Ale gdy żandarmi triumfują z rozbicia demonstracji na ul. Marszałkowskiej, robotnicy udają się szybko na Elektoralną. Na rogu Orlej tworzą się szeregi, za nimi o kilka kroków podąża liczny tłum. Tu rozwinięto sztandary. Na naszym pięknym, jedwabnym, widoczne były napisy: „Precz z caratem”, „Niech żyje socjalizm” i „Niech żyje 1 Maja”, „Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy”. Na innych dwóch sztandarach widniały napisy takiej samej treści. Zaledwie ukazały się sztandary, ze wszystkich pierśi rozległ się potężny, znamionujący radość, siłę i pewnością zwycięstwa, okrzyk: „hurra!” Pochód ze sztandarami, z niemiłkającymi okrzykami: „Precz z caratem”, „Niech żyje 1 Maja”, „Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy”, „Niech żyje socjaldemokracja”, „Niech żyje socjalizm” itd. i ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru” przeszedł wzdłuż Elektoralnej ulicy, doszedł do placu Bankowego, stamtąd zawrócił i doszedł do Białej. Na ulicy Białej napadli kozacy w liczbie 50 i tutaj wywiązała się walka. Jednakże kozakom i tu się nie udało. Chodziło im głównie o pochwylenie sztandarów i tych, co je nieśli, ale ich zresztą zasłonięto. Sztandary ocalały, aresztów też prawie nie było.

Pochód trwał pół godziny, od 6 do 6 i pół godziny. Demonstracja miała charakter bardzo uroczysty. Pochód, wznoszący ustawicznie rewolucyjne okrzyki i pieśni, robił silne wrażenie. Stróże i dorożkarze zdejmowali czapki. Po zwinięciu sztandarów demonstranci się rozproszyli. Na Marszałkowskiej wzięto 2 osoby. W ten sposób nasza demonstracja majowa udała się nadszpodziwianie.

(Czerwony Sztandar nr 17, maj 1904)

SDKPiL — „Materiały i dokumenty”

Odezwa na Pierwszy Maj r. 1903

do polskiego ludu pracującego!

Stawcie się wszyscy do walki, która od wolności politycznej prowadzi do rewolucji socjalnej. Bez własności, bez narzędzi pracy — jesteście niewolnikami kapitalu. Byt Wasz, życie dzieci Waszych zależy nie od Was, lecz od kapitalistów. Na ich rozkaz pracujecie, na ich rozkaz tracicie zarobki i umieracie w nędzy, bo kapital — narzędzie produkcji i ziemia — znajduje się nie w Waszych rękach, nie w rękach ogółu, lecz w rękach kapitalistów. Tylko rewolucja socjalna, zaprowadzenie wspólnej własności narzędzi pracy i ziemi wybawi Was z zależności od kapitalu, z niewoli kapitalistycznej.

Rewolucja socjalna to ostateczne zbawienie ludu pracującego, narodu całego i ludzkości całej. A droga do tego zbawienia prowadzi przez gruzi caratu, przez obalenie panowania cara i rządu samowładnego.

Niech polski lud roboczy ręka w rękę z ludem pracującym całej Rosji, pod wspólnym sztandarem socjalnej demokracji, powstanie przeciw carskiemu rządowi — a runie gmach niewoli politycznej i droga do rewolucji socjalnej będzie otwarta.

Na tę drogę wzywamy lud pracujący — na tę drogę prowadzi święto Pierwszego Maja.

Do walki, Robotnicy i Robotnicy!

Na Pierwszy Maj!

SOCJALNEJ DEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY
ZARZĄD GŁÓWNY



„Szczegół zaulek”

Rękopisów redakcja nie zwraca. Członkowie ZNP otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.
Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, telefon 88-340. Redaguje Kolegium.

Redaktor: STANISŁAW BRZOWSKI

Wydawca: w imieniu ZNP WOJCIECH POŁORA

Drukarnia Nr. 2, Spółdz Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.

B-75687